Nr. 207. Lwów — Niedziela dnia 10 Września Rok 1899.

Wychodzi w dni powszednie, o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcznie 1 złr. 10 ct. w Niemczech . . . 2 „ — „ w innych Państwach . 2 „ 50 „ Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia i przedpłatę miejscową przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników we Lwowie, Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct. Ustęp petitem za każde słowo 2 ct. Ustęp garmondem . . 3 ct. korresp. prywatne . . . 4 ct.
Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 30 ct. Reklamy po kronice wiersz petit. 50 ct. Ogłoszenia nad przeglądem politycznym na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 80 ct.

Dziś: A. 16 po Ś. Im. MP. Jutro: św. Jacka i Prota | A. 12 po S. H. 3 Aleksandra | Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.* | Wschód słońca o g. 5 m. 36, Zachód „ „ 6 m. 16 | Długość dnia godzin 12 m. 39. Ubyło dnia od wczoraj 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 9 września.

Spór czesko-niemiecki pozwala pangermanom marzyć o rozbiorze Austryi. O tem napisali już oni mnóstwo artykułów dziennikarskich i broszur, których celem — rozpowszechnienie tej myśli i oswojenie z nią Niemców z cesarstwa Hohenzollernów. Agitacyę tę popierają austryaccy rycerze bławatka, jeżdżący do Niemiec z lamentami na niesłychany ucisk, jakiego wrzekomo doznaje narodowość niemiecka w granicach Austro-Węgier. Po broszurach dla ludu zaczęły się teraz pojawiać dzieła, traktujące tę sprawę niby naukowo. Do takich wyrobów pangermańskiej uczoności należy „studyum" jakiegoś dra Schuhardta, który zaleca odświeżyć wiekową przyjaźń Prus z Rosyą przez wspólny i „uczciwy" podział między niemi Austryi. Niech nikt nie zdziwi się, że autor użył tu wyrazu „uczciwy"; wszakże rabusie i złodzieje, mówiąc o swem podłem rzemiośle także głoszą, że ono może być wykonywane uczciwie, albo nieuczciwie. Pangermański autor chciał tym wyrazem zaznaczyć, że podział zdobyczy powinien być dokonany ku zupełnemu zadowoleniu obu partnerów. Powiada on, że rozbiór Polski związał na sto lat Rosyę z Prusami, wytworzył ich tradycyjną przyjaźń, która dopiero wtedy przestała być mocnym cementem, gdy Prusy zmieniły się w cesarstwo niemieckie. Od lat dwudziestu stale wzmaga się między temi potęgami nieżyczliwość, a istniejące sojusze wcale jej nie tłumią, tylko nie pozwalają jej wybuchnąć. Lecz któż zapewni, że takie tłumienie będzie zawsze się udawało? Czyż tedy nielepiej dorzucić polan do ogniska dawnej przyjaźni? Rozbiór Austryi znowu na sto lat ściśle związałby Rosyę z Niemcami i wtedy będzie trwały pokój, którego wszyscy tak bardzo pragną. Tak rozumuje pangermański myśliciel dr. Schuhardt. Znalazł on przeciwnika w innym pruskim filozofie, w Oskarze Gruppem, który w Gegenwart umieścił długą rozprawę o „wielko-niemieckiej polityce", zasadzającej się, zdaniem jego, na tem, żeby Rosya wynosiła się do Azyi środkowej, a cała wschodnia Europa zwolna stawała się dziedzictwem Niemców. Więc według niego — „prawie zbrodnią jest narodową mówić po niemiecku i do Niemców o rozbiorze Austryi: trzeba mówić tylko o zaborze". A dalej powiada, że na rozbiór Rosya się nie zgodzi, bo ona woli zaczekać, aż Austrya się zesłowiańszczy, gdyż wtedy cała stanie się jej własnością. Niemcy tedy, na odwrót, powinni użyć wszelkich sposobów, jakimi rozporządza dyplomacya, naród i kapitał, aby Austrya wewnętrznie [illegible] słowiańskich ludów, [illegible] wtedy zwolna nastąpi nie rozbiór, lecz zabór.

A zatem obaj autorowie pangermańscy — jak wszyscy ich koledzy — w gruncie rzeczy marzą o jednem. Różnią się tylko metodą, cel zaś mają ten sam: utopienie Austryi w pangermańskiem morzu. Jest to idea prusacka, lecz bynajmniej nie powszechno-niemiecka. Do Prusaków ona logicznie przystaje, bo wszakże ich państwo jest wyłącznie wytworem zawojowań, ale Niemcy nie mogą jej przyjąć, albo jej myśli, dopóki oprócz poczucia narodowego, które złączyło ich w jedno cesarstwo, posiadają jeszcze patryotyzm bawarski, wirtemberski, westfalski i t. d. — dopóki ich patryotyzm krajowy, który [illegible] dawnej ożywiał Niemców jeden tylko patryotyzm państwowy, z którego szydził Heine, dowodząc, że walczyli oni z Napoleonem I tylko dlatego, że on nosił białe łosiowe rajtuzy, a oni widzieli swego cesarza zawsze w błękitnych; walczyli tedy „für die lieben, alten, blauen Hosen"; teraz natomiast wychodowali w sobie naprawdę narodowy patryotyzm lecz nie pojmują go jako hegemonii pruskiej, i w tem właśnie jest między nimi a Prusakami różnica. Pangermanizm — to także pruska roślina. Drang nach Süden, ku brzegom Adryatyku — niezawodnie pruskie od Bismarka czasów, lecz także się zrodził tylko w Berlinie. Jak do każdego państwa, powstałego wyłącznie z zaborów, tak i do Prus stosuje się orzeczenie hrabiego Bezborodki: „Co się nie rozrasta, to gnije". Ale właśnie rozrastanie się Prus jest niebezpieczeństwem dla państw niemieckich, lecz nie pruskich, dla Bawarów, Sasów, Szwabów i dla ich dynastyj. Mają już oni jeden „Reichsland" (Alzacyę z Lotaryngią) i dość się na nim oparzyli: tworzyć go, łudzili się, że to będzie kraj wspólny, a on się stał pruskim i tylko pruską zwiększył potęgę, Prusakom dał przewagę w Rzeszy. Więc gdyby jeszcze powstał drugi taki Reichsland, z ziem oderwanych od Austryi, to jużby dynastye w Rzeszy niemieckiej musiały sobie zanucić pieśń pogrzebową. To oczywiście nie leży w interesie ani domów panujących w tych krajach, ani tamtejszych ludów. Nie zapalą się one do wojny z Austryą — wojny, niepopularnej już w 1866-ym, lecz tylko nie szło o rozbiór Austryi. Zatem studya rozbiorowe pangermanów można traktować tylko jako stylistyczne ćwiczenia. Ale mogą one być na tem, żeby nie było żadnego niebezpieczeństwa w drażnieniu narodowościowego uczucia Niemców. Na tym punkcie każdy naród jest nadzwyczajnie wrażliwy i jeśli go bardzo się zadraśnie, to może porwać się do czynów najzupełniej szkodliwych dla siebie, a poryw ten może być tak potężny, iż mu się nie oprą dynastye. Dlatego — pomijając już ważne względy wewnętrzno państwowe — czas zakończyć spór czesko niemiecki.

Podobno dziś skończy się nareszcie proces Dreyfusa. Znudził on już wszystkich, nawet w Paryżu, więc w ostatnich dniach adwokat Labori postanowił na nowo wzbudzić powszechne zaciekawienie wprowadzeniem do procesu motywu dyplomatycznego: rozwinął usilne zabiegi o to, aby jako świadkowie stanęli pełnomocnicy wojskowi pp. Schwarzkoppen i Panizzardi.

We środę za pośrednictwem ministeryum spraw zewnętrznych wysłano z Paryża akt sądowy do Berlina i Rzymu z prośbą o polecenie panom Schwarzkoppenowi i Panizzardiemu, aby jako świadkowie przybyli do Rennes. Jeszcze przedtem o to samo prosił Labori w telegramach do cesarza Wilhelma i króla Humberta. Zdaje się, że rząd włoski, gdyby szło tylko o Panizzardiego, spełniłby życzenie francuskie, lecz ponieważ chodzi zarazem o Schwarzkoppena, musi postąpić jak Niemcy, bo one są podejrzywane o stosunki z Dreyfusem. Otóż nie ma jeszcze urzędowej wiadomości o postanowieniu rządu berlińskiego i już jej nie będzie, ponieważ trybunał w Rennes oświadczył we czwartek wieczorem, że wobec danych, osiągniętych śledztwem, uważa za zbyteczne czekać na protokoły zeznań pp. Schwarzkoppena i Panizzardiego. Wprawdzie Labori rzekł, że wedle jego informacyj obaj ci oficerowie staną osobiście w Rennes, lecz co do tego z pewnością był w błędzie, bo niezawodną jest rzeczą, że z Berlina danoby odmowę. Sam p. Schwarzkoppen oświadczył, że jeszcze nie otrzymał żadnego polecenia i zgoła nie przypuszcza, iżby mógł otrzymać rozkaz udania się do Rennes. Oprócz tego pojawiła się taka półurzędowa zapowiedź:

„Już dwukrotnie rząd niemiecki bardzo stanowczo oświadczył, że ani pośrednio, ani tembardziej bezpośrednio nie utrzymywał z Dreyfusem żadnych zgoła stosunków. Raz uczynił to ambasador hr. Münster, potem zaś minister spraw zagranicznych v. Bülow w parlamencie niemieckim. Skoro takie oświadczenia nie wystarczają francuskim prawnikom, to nie wystarczy im także świadectwo p. Schwarzkoppena. Ponieważ zaś nie ma pewności, że nasz były pełnomocnik wojskowy nie będzie napastowany lub znieważony, owszem można przypuszczać, że roznamiętniona ludność targnie się na niego, jak się targnęła na Laboriego, przeto jest obowiązkiem naszego rządu uniknąć wypadków, któreby sprawę Dreyfusa przeniosły na grunt międzynarodowy. Zresztą doświadczenie uczy, że świadectwa niemieckie są w sposób obraźliwy lekceważone przez francuskich sędziów. Kiedy w r. 1873-cim Gambetta i nowi jenerałowie republikańscy, szukając kozła ofiarnego, którvby w opinii publicznej odpokutował za ich niepowodzenia, oskarżyli marszałka Bazaine'a o zdradę, zarzucając mu między innemi to, że potajemnie, w przeddzień bitwy, odwiedził główną niemiecką kwaterę i w niej się ułożył z naszem dowództwem, jak następnego dnia ma kierować swem wojskiem, aby ono było rozbite, wówczas obrońca niewinnie zhańbionego marszałka, p. Lachaud prosił cesarza Wilhelma I o dostarczenie dowodów niewinności oskarżonego, i otrzymał obszerne pismo ks. Fryderyka Karola, który dowodził niemieckiemi wojskami, walczącemi z Bazainem. W piśmie tem książę szczegółowo przedstawiał przebieg kampanii i niezbicie udowodnił kłamliwość wszystkich zarzutów, uczynionych Bazainowi, o którego talencie wojskowym, sumienności i nadzwyczajnych wysiłkach wyraził się z wielkim szacunkiem. Wówczas sfery wojskowe w całej Europie jednogłośnie orzekły, że książę udowodnił niewinność Bazaine'a i wszystkich przekonał o mistrzowstwie, z jakiem on prowadził kampanię, niemniej jednak to pismo zaszkodziło podsądnemu, a nadto publiczność znieważała wówczas okrzykami w sali sądowej i autora pisma i cesarza Wilhelma I, a trybunał nie uważał za właściwe poskromić tych wybryków. Jak wtedy, tak i dziś panuje we Francyi ślepe roznamiętnienie, więc czegoż się można spodziewać, jeżeli pruski oficer w swym uniformie stanie przed trybunałem w Rennes, aby powiedzieć, że nie miał z Dreyfusem żadnych stosunków! Francuzi są niewątpliwie sowicie wyposażeni przez naturę w nader cenne przymioty, lecz w szczęściu, tembardziej zaś w nieszczęściu, łatwo tracą wszelką miarę. Jeżeli w r. 1871-ym, jako internowani oficerowie armii Bourbakiego, mogli na obcym gruncie, w Zurichu, zaatakować halę muzyczną, gdzie się zgromadzili Niemcy na wiec pokojowy i dla wyrażenia radości, że wojna się skończyła, to czegoż nie zrobią burzliwi nacyonaliści, zobaczywszy niemieckiego pułkownika w sali sądowej w Rennes! Koniecznie trzeba unikać wszystkiego, coby mogło przenieść sprawę Dreyfusa na grunt międzynarodowy, więc p. Schwarzkoppen nie powinien jechać do Rennes."

Jeżeli tak postanowiono w Berlinie, to i Panizzardi nie pojechałby i efektowna scena, obmyślona przez Laboriego, nie przyszłaby do skutku. Zapewne wiedział o tem trybunał, skoro już we czwartek wieczorem jednogłośnie uchwalił nie czekać na zeznania tych oficerów.

Konferencye. — Napaści na hr. Gołuchowskiego. — Delegacye.

Piszą nam z Wiednia, 8 września:

Wczoraj odbyły się konferencye hr. Thuna z „parlamentarnymi" ministrami Jędrzejowiczem, di Paulim i Kaizlem, poczem nastąpiła kilkogodzinna narada wszystkich ministrów. Wyprzedziły ją konferencye prezesa gabinetu z p. Jaworskim i z prezydentem Izby, dr. Fuchsem. Wszystko to świadczy, że zmierzająca do uruchomienia parlamentu akcya, której pierwszą widomą oznaką było powołanie barona Chlumetzky'ego do Ischlu, postępuje naprzód, chociaż dotąd jedynym pozytywnym faktem w tym kierunku jest ogłoszona dziś w *Wiener Zeitung* nominacya nowego dyrektora kancelaryi Izby poselskiej w miejsce szefa sekcyi Halbana. Następcą jego został sędzia ze Steyer p. Bauer-Borgehr, zawdzięczający swą posadę protekcyi dr. Fuchsa i dr. Ebenhocha.

Z dwóch zakątków prasy „autonomicznej" sypnęły się napaści na hr. Gołuchowskiego. *Vaterland* tendencyjnie przedstawił swym czytelnikom ministra spraw zagranicznych jako antagonistę hr. Thuna i sprzymierzeńca Szella w sprawie zwołania delegacyi; *Pilzńskie Listy* zadenuncyowały hr. Gołuchowskiego, że ambasadora w Petersburgu barona Aerenthala forytuje na następcę hr. Thuna, aby się pozbyć niebezpiecznego rywala! Solidarność konserwatywna nie przeszkadza *Vaterlandowi* napadać raz po raz na hr. Gołuchowskiego (przypominamy napaść z 22-go czerwca r. b., o której pisaliśmy swego czasu), którego trudno przecież zaliczyć do liberałów; solidarność słowiańska nie przeszkadza organom czeskim broić ciągle przeciwko ministrowi, którego nie podobna zaliczyć do Niemców. Gdy się nastręcza sposobność przypiąć łatkę Polakowi, nasi kochani sprzymierzeńcy nie wzdrygają się przed żadną niekonsekwencyą!

Jak niedawno w Gracu, tak przedwczoraj sejmik w Bernie, wysłuchawszy sprawozdania posła d'Elverta, należącego do stronnictwa postępowego, uchwalił rezolucyę, domagającą się przeszkodzenia wyborowi delegacyi, dopóki rozporządzenia językowe nie będą cofnięte. Zastanówmy się nieco bliżej nad szansami tego manewru obstrukcyjnego.

Przepisy o wyborze delegacyi zawiera ustawa z 21 grudnia 1867 o sprawach wspólnych. Odnośny §. opiewa: „Przypadający na Izbę poselską 40 członkowie delegacyi (austryackiej) będą wybrani w ten sposób, że posłowie pojedynczych prowincyj wybierają swych delegatów, przyczem wolno im wybrać ich z pomiędzy siebie albo z pełnej Izby." Regulamin Izby nie określa ściślej procedury tego wyboru. Tylko §. 65-ty regulaminu opiewa: „Przy wyborze prezydenta, wiceprezydentów i członków delegacyi zawsze głosujący imiennie bywają wzywani do złożenia kartki do urny." Prezydent więc wzywa z kolei wszystkich posłów np. dolnej Austryi, z których jeden po drugim udaje się do urny, ustawionej na trybunie prezydyalnej i wrzuca kartkę, na której wypisał nazwiska swoich trzech kandydatów do delegacyi. Oczywiście, że w Izbie, liczącej 425 członków, procedura taka trwa dosyć długo, a zgraja choćby tylko 50 obstrukcyonistów, gotowa rozstrząsać urny i przemocą przeszkadzać posłom zbliżyć się do trybuny prezydyalnej, może więc bardzo utrudnić wybór delegatów.

Ale nadto §. 46 regulaminu opiewa, że sesya rozpoczyna się od odczytania nadesłanych petycyj, wniosków itd. („Verlesung des Einlaufs"). Obstrukcyoniści więc liczą na to, że zapomocą tego przepisu zdołają każdą sesyę wypełnić odczytaniem wniosków i petycyj, a zatem nie dopuścić nawet do przystąpienia do wyboru delegacyj. Wymieniona powyżej ustawa zasadnicza o sprawach wspólnych w §. 10 opiewa: „Wybór delegatów i ich zastępców c o r o c z n i e przez obie Izby Rady Państwa będzie ponowiony. A ż d o t e g o c z a s u d e l e g o w a n i i i c h z a s t ę p c y p o z o s t a j ą w s w y c h f u n k c y a c h." Lewica oczywiście w myśl pierwszego zdania dowodzić będzie, że teraz powinien nastąpić wybór nowej delegacyi. Opiera to na wyrazie „corocznie". Natomiast w kołach rządowych może istnieje zamiar odwołać się w razie obstrukcyi do drugiego zdania i dowodzić, że skoro Izba nie dokonywa wyboru nowej delegacyi, wolno wezwać na teraźniejszą sesyę — przeszłorocznych delegatów. Wszystko zależeć będzie od tego, czy rząd wspólny zgodzi się na taką interpretacyę ustaw i czy rząd węgierski taką delegacyę austryacką uzna jako legalną. Węgierska ustawa o sprawach wspólnych w §. 30 oświadcza: „Delegacye powinny być wybrane tylko na jeden rok, tj. na jedną sesyę sejmową; z upływem roku lub początkiem nowej sesyi sejmowej kompetencya ich zupełnie się kończy."

Delegacye podobno mają być zwołane dopiero w listopadzie. A zatem Rada państwa nie musi się zebrać przed ostatniemi dniami października. Półtora miesiąca powinno istotnie wystarczyć na pomyślne przeprowadzenie akcyi pacyfikacyjnej. Przedewszystkiem zwraca uwagę fakt, że od czasu wezwania barona Chlumeckiego do Ischlu, w manifestacyach opozycyi, n. p. w Gracu i Bernie, jako główny warunek zaniechania obstrukcyi występuje cofnięcie rozporządzeń językowych, gdy żądanie zmiany gabinetu i odnowienie ugody z Węgrami znika z repertoaru opozycyjnego. Z drugiej strony w niektórych organach czeskich odzywają się głosy, z których można wnosić, że rozporządzenia językowe nie stanowią już *noli me tangere*. Nie usprawiedliwia to jeszcze optymistycznych nadziei, ale stanowi zawsze symptom pomyślny. Trzeba zresztą pamiętać o tem, że chociażby nie istniała wcale kwestya delegacyi, to przywrócenie parlamentarnego ładu, a ile możności spokoju i harmonii w Austryi, jest rzeczą konieczną. Najsilniejszy organizm państwowy nie zdołałby wytrzymać choroby, która trawi obecnie Austryę, gdyby się zamieniła w chroniczną.

Z e w s i

Z Tarnowskiego.

(M. S.) Miałem zamiar z powodu ogłoszonych w *Czasie* uwag o stronnictwie konserwatywnem, jakoteż z niemi w pewnym związku zostającej publikacyi „Sursum corda" p. T. Starzewskiego zabrać głos, gdy list hr. Marassége w sprawie równie ważnej a nierównie pilniejszej, powoduje mnie powrócić jeszcze raz do tej tak ważnej, a dla mnie niepojęcie w kraju i przez kraj lekceważonej kwestyi. Nie mogę i nie chcę się powtarzać. W moich trzech listach w *Przeglądzie* w numerach 246 z r. 1898, 142 i 196 z r. b. ogłoszonych, wyczerpałem bowiem tę kwestę i wyjaśniłem, jak bardzo ona j e s t w a ż n ą ze stanowiska ekonomicznego, społecznego i p o l i t y c z n o - n a r o d o w e g o.

Nie spotkawszy się w pismach z argumentami obalającymi moje zapatrywanie i środki, jakie tam podałem, muszę przypuszczać, że ci, co je czytali, zgadzają się na nie — dlaczego jednak ciała w pierwszym rzędzie powołane do zabrania głosu w tej, rolnictwo i stosunki eko-

---

2)

Misyonarz polski u trędowatych.

(Dokończenie).

Natomiast dokładnie i szczegółowo opisuje O. Beyzym właściwy cel swojej podróży t. j. schronisko dla trędowatych. Pisze on tak:

„Całe schronisko składa się z 4-ch ogromnych baraków, kościółka i mego mieszkania. Kościółek jest w środku, tuż obok mój domek, a baraki po obydwóch stronach: z 2 jednej, z 2 drugiej strony; kościółek na razie wystarczający do pomieszczenia chorych, których mam 150. Ale wewnątrz, to trudno opisać, jakie ubóstwo! Jeden tylko jest ołtarz i skromniejszy niż w najuboższej parafii, zakrystyi nie ma wcale, tak że do Mszy św. ubierać się trzeba za ołtarzem; przed ołtarzem balaski, do których przybite dwie kraty, stanowią konfesyonały; za balaskami na ziemi rozesłane są rogóżki (podłogi wcale nie ma), na których stoją, siedzą lub klęczą (jak kto może) trędowaci. Sufitu wcale nie ma, tylko ściany i dach z dachówki, przez który deszcz przecieka. Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej kupiony w Krakowie, zaczynam oprawiać i tabernaculum także będę robił (jedno i drugie wyrzeźbię), ale to wolno idzie, bo czasu mam bardzo mało obecnie. Baraki podzielone na osobne stancye nie przechodnie, ale te stancyi (właściwie dziury) okien ani podłogi nie mają. Światła tylko tyle, ile przez otwarte drzwi wchodzi. Całe umeblowanie takiej stancyi stanowi rogóżka rozesłana na ziemi, na której chorzy śpią; w jednym z kątów rozkładają ogień dla gotowania sobie jedzenia; o kominach mowy nie ma. W takiej stancyi mieści się jedna rodzina z całym swoim majątkiem, jaki tylko posiada. Odziewają się ci nieszczęśliwi w co kto ma; znajdzie gdzie jaki stary worek lub coś w tym rodzaju, i już odziany. Pożywienie ich stanowi przeważnie ryż, którego trochę dostają co tydzień z Missyi. Oprócz ryżu Missya im dać nic więcej nie może, bo żyjemy z jałmużny. Rząd dał dla trędowatych kawał gruntu (ziemia licha, potrzebująca wiele uprawy, żeby co poczciwego wydała), ale nic oprócz tego. Ci z pomiędzy chorych, którzy jeszcze mogą pracować, grzebią trochę tę ziemię i sadzą co mogą dostać, np. maniok, pataty (rodzaj kartofli), fasolę, kukurudzę itp. Jednem słowem — nędza straszna; chodzą biedacy i świecą ranami, bo owinąć nie ma czem. Nie ma przy nich nikogo: ani doktora, ani zakonnic, ani infirmarza. Ja tu jestem wszystkiem: kapelanem, zakrystyanem, ogrodnikiem, infirmarzem, gospodarzem itd. O aptece mowy także nie ma. Mój pałac tuż przy kościele składa się z dwóch pokoi (bez podłogi naturalnie) i małej stajenki na jednego konia (często dają nam konia, bo trzeba jednę Mszę św. odprawiać u siebie, a drugą tegoż samego dnia o parę mil dalej, więc piechotą nie możnaby zdążyć) na dole, a na górze jeden pokój (moja sypialnia, gabinet, salon, refektarz) a naprzeciw kuchnia (pieca nie ma wcale, tylko podpala się ogień, a na trójnogu żelaznym stawia się to, co się chce ugotować). Z parteru na piętro prowadzą wązkie schodki, bardzo podobne do zwykłej drabiny. O kilkanaście kroków od schroniska jest cmentarz dla trędowatych. Zabieram się powoli do urządzenia wszystkiego ale bieda w tem, że nie mam o co rąk zaczepić, i ani grosza przy duszy. Niech Ojciec będzie tak łaskaw zbierać dla moich biedaków jałmużnę, gdzie się da; tylko posyłając proszę wyraźnie pisać prokuratorowi, że to dla moich trędowatych, bo inaczej te pieniądze mogłyby być użyte na inne potrzeby Missyi. Mnie zaś proszę pisać każdym razem, ile Ojciec posłał. Dobrze? Moje schronisko leży w górach o dobre dwie godziny drogi od Tananariwy; jest jeszcze w naszej Misyi drugie schronisko, ale tam nie byłem, bo ono odległe o ośm dni drogi.

Dołączam Ojcu fotografię, stosownie do otrzymanego od Ojca zlecenia, ale bardzo Ojca proszę w *Misyach* nie dawać podpisu: „Apostoł trędowatych", lub coś w tym rodzaju, jak Ojciec ma w zwyczaju. Te wszystkie fanaberye to nie dla mnie wcale. Jak Bóg pozwoli, że moje schronisko cokolwiek się podniesie, to Ojcu znowu napiszę.

Na fotografii ran lepiej oddać nie można, może z winy nieumiejętności fotografa, a może dlatego, że ciało tych biedaków czarne. Zdjęcie robione było w pełnem słońcu, a mimo to nie udało się".

W dwóch następnych listach znajduje się opis stosunków na Madagaskarze, tudzież dokładny obraz smutnej doli trędowatych, powierzonych opiece O. Beyzyma. Oto więcej charakterystyczne ustępy z tych listów:

„Mówiłem niedawno z ks. Superiorem — pisze O. Beyzym — o mojem schronisku i wytłómaczyłem mu, że tak dalej iść nie może, bo to do niczego nie podobne. Po dziś dzień biedni chorzy żyją w niem w nędzy, póki który nie umrze. Bardzo mało tu misyonarzy i dlatego nie mógł żaden z Ojców oddać się zupełnie trędowatym, ale teraz ja jestem wyłącznie dla nich, więc też myślę na seryo wziąć się do rzeczy. Zarażę się ja trądem i umrę to Matka Boska da drugiego Polaka i jakoś to pójdzie. Powiedziałem ks. Superiorowi, że niezbędny szpital, a nie takie jaskinie, jak teraz, doktor i Siostry Miłosierdzia lub inne zakonnice itd. Że misya uboga — to nic; ani św. Ignacy, ani św. Teresa milionów nie mieli, a mimo to co domów pozakładali! Możemy więc i my, ufając miłosierdziu Bożemu, o szpitalu pomyśleć. Koniec końców rozmowa skończyła się na tem, że ks. Superior powiedział: jak dostaniesz pieniądze, to dobrze, budujmy. Całą sprawę oddałem w ręce Matki Najświętszej i mam nadzieję, że po kilku latach, jak Bóg pozwoli, stanie szpital, w którym moi nieszczęśliwi będą mogli rozłożyć się, jak ludzie. A nadmienić muszę, że ideą moją jest wybudować szpital na jakich 200 chorych i sprowadzić trzy lub cztery Siostry Miłosierdzia. Nie mam ani centa na to, ale ufam, że środki potrzebne z czasem się znajdą. Tu o żebraniu mowy nie ma, bo Malgasze bardzo ubodzy, a Europejczyków bardzo niewielu i to po większej części sami urzędnicy i wojskowi. Rozesłałem więc po Europie, gdzie się tylko dało, listy z prośbą o jałmużnę i już powoli zaczynają się pojawiać ich skutki.

W sam dzień św. Józefa byłem bardzo przygnębiony nędzą moich chorych, siedziałem i rozmyślałem, jakby złemu zaradzić; naturalnie, żem nic nie wymyślił, bo na wszystko trzeba *de quibus*, co mnie najbardziej brakuje, a *ex nihilo nihil fit*. Może sobie Ojciec wyobrazić, w jakim byłem humorze; bo, jak Ojciec zapewne wie, Tatar, kiedy mu co ciąży na duszy, nie tyle zmartwiony, ile zły. Było to koło godziny 4 popołudniu. Posłałem mego czarnego kuchmistrza po świeżą wodę (nie ze studni, ale deszczówkę z bagna, bo tu innej wody nie mamy), żeby zgotować herbaty i, jak to mówią, zatopić robaka. Chłopak wraca z drogi i mówi mi przez okno, że kapitan chce się ze mną widzieć. Co za licho, myślę sobie, skąd się tu jaki kapitan miał wziąć w tej pustyni (moje schronisko w górach, zupełnie odosobnione, jak kamedulska pustelnia); wychodzę i u furtki spotykam czekającego na mnie wojskowego. Przedstawił mi się że jest wojskowym doktorem i zarządza szpitalem Malgaszów w Tananariwie. Zaprosiłem go do siebie na chwilkę, sądząc, że przyjechał na mule zwiedzić schronisko. Może sobie drogi Ojciec wyobrazić moje zdziwienie i radość zarazem, kiedy Francuz, zapaliwszy papierosa, powiedział mi, że spieszy z powrotem do miasta, żeby ujść przed deszczem i nie ma czasu zwiedzić schroniska, wstąpił tylko, żeby mnie prosić o pozwolenie zajęcia się chorymi, t. j. żeby ich co tydzień raz mógł opatrzyć i każdemu dać odpowiednie lekarstwo. Zapewniał mnie, że miał wiele do czynienia z trędowatymi i wie, jak im można ulżyć, bo wyleczyć tego zupełnie nie można. Dodał przytem, że nie przybywa oficyalnie, t. j. od rządu przysłany, tylko sam z własnej ochoty, bo mówi, nie można tak ludziom dawać się męczyć i cierpieć bez żadnej pomocy (skąd wiedział, że ci biedacy nie mają żadnej pomocy, tego nie wiem, pierwszy raz w życiu zobaczyłem go wtedy). Powiedziałem mu otwarcie, że mu bardzo wdzięczny jestem i dziękuję w imieniu chorych, ale prosić o to nie śmiałbym, bo nie mam ani grosza. On mi mówił, że wszystko chce robić bezpłatnie i lekarstwa i potrzebne opatrunki też dawać bezpłatnie, li tylko dlatego, żeby ulżyć tym nieszczęśliwym. Lekarstw dać by nie mógł, gdyby mu rząd nie pozwolił brać ze szpitala, ale on pomówi o tem z Jenerałem. Prosiłem go tylko, żeby o tem pomówił z przełożonym missyi, ponieważ ja decydować w tej rzeczy bez nich nie mogę i jeszcze raz podziękowawszy mu w imieniu chorych i od siebie za jego dobre chęci, pożegnałem go. Po jego odjeździe nakazałem moim chorym, żeby się modlili o uskutecznienie zamiaru doktora, a sam gorąco podziękowałem Matce Najśw. za pomoc. Czem i jak się to skończy, jeszcze nie wiem, ale mam nadzieję, że pomyślnie, boć przecie nie kto inny, ale Matka Boska sama kieruje sprawą. Nadeszły Misye kat. francuskie i tam znalazłem (wyciąg z Missyi polskich), że dla mnie nadesłano z Polski 235 fr. Dzięki Bogu, myślę sobie, sumka wprawdzie malutka, ale początek funduszu na szpital już jest, resztę doda Matka Boska. Jedno z drugiem, t. j. propozycya doktora i wiadomość o jałmużnie wiele mnie ducha i nadziei dodało. Ciężko idzie, jak z kamienia, to prawda, ale pocieszam się słowami Św. O. Ignacego, który często mawiał, że im gdzie więcej trudności, tem obfitszego owocu spodziewać się trzeba."

nomiczno-polityczne kraju w tak wysokim stopniu obchodzącej kwestyi. nie zdobyły się dotąd na poparcie tej myśli i tej akcyi — jest doprawdy niewytłómaczoną obojętnością na rzecz, tak z bliska przecież te ciała obchodzącą. W takim stanie rzeczy, przy takiem apatycznem usposobieniu wpływowych czynników, doprawdy ręce opadają i mimowoli nasuwa się tu niemieckie przysłowie: „wem nicht zu rathen, dem nicht zu helfen". Widocznie nikt nie ma odwagi być pierwszym i akcyi rozpocząć, jedni oglądają się na drugich, a wszyscy razem zapewne na kierownictwo spraw krajowych, *którego nie ma* — i ten to właśnie brak inicyatywy u jednostek, ten zanik osobistej odwagi w posiadaniu własnego zdania i tego zdania wyrażenia, jest tym smutnym objawem, tłumaczącym zabagnienie naszych stosunków. *Doświadczenie z ostatnich lat dziesiątka dostatecznie nas pouczyło, że nie doprowadzi do niczego to wieczne oglądanie się na hasło z góry, której nie ma, na wybitniejszych stanowiskiem w kraju ludzi, co z rodu, majątku i uzyskanych mandatów do niego przyszli, ale przez to niekoniecznie stać się musieli gwiazdami przewodniemi kraju i niemi też się nie stali. Kierownictwa spraw krajowych*, jasno pojętego i do świadomych rezultatów z konsekwencyą dążącego, *nie było i nie ma* w ostatnich kilku latach i napróżno nam na nie się oglądać — pozostaje więc wegetować w stanie apatycznego ubezwładnienia lub zerwać się do czynów o własnych siłach, nie oglądając się na inspiracye i informacye tak zwanej góry w narodzie. Wszakże tyle w sprawie reformy agrarnej bezpośrednio zainteresowanych osób, szlachty i włościan, zasiada w Radach powiatowych i okręgowych Radach rolniczych — niechże tam rozpatrują tę sprawę i niech tam zapadną odpowiednie uchwały — to sposoby rozwiązania jej z pewnością się znajdą, a więc i ja zawołam jak p. Starzewski: „W górę serca i do dzieła".

Proces Dreyfusa.

We czwartek ukończono postępowanie dowodowe, jak wiadomo bowiem, prezydent Jouaust odrzucił wniosek Labori'ego o przesłuchanie Schwarzkoppena i Panizzardi'ego drogą t. zw. *commission rogatoire*. Po przesłuchaniu wszystkich świadków, jeszcze raz zabrał głos jenerał Mercier i w obszernem przemówieniu osłabiał zeznania Freystaettera. Mercier powiedział, że Freystaetter zeznał, iż w tajnych dokumentach, wręczonych sądowi wojennemu w r. 1894, znajdowało się tłumaczenie depeszy Panizzardiego, że jednak inni czterej sędziowie z r. 1894, co prawda nie pod przysięgą, oświadczyli, iż nie przypominają sobie, czy ta depesza w tajnych dokumentach się znajdowała; zatem panuje sprzeczność między zeznaniami Freystaettera i jego kolegów. Mercier odczytał list Freystaettera z marca b. r., w którym on pisze, że przekonany jest o winie Dreyfusa. Mercier przypuszcza więc, że Freystaetter zeznawał przed sądem pod wpływem jakiegoś pomięszania i dlatego prosi, aby zeznaniom jego nie dawano wiary Labori odczytał jeszcze parę listów, dotyczących osoby Cernuschi'ego i Esterhazy'ego, oraz jeden list pisany przez samego Esterhazy'ego, pełen obelg dla całego sztabu jeneralnego, w którym między innymi Boisdeffre'a i Bertillon'a nazywa nędznikami.

Po zamknięciu postępowania dowodowego, wszyscy oficerowie, którzy przybyli na rozprawę jako świadkowie, opuścili stosownie do rozkazu ministra wojny salę sądową i bezzwłocznie wrócili do swych garnizonów.

Następnie zabrał głos komisarz rządowy Carrière. Oświadczył on, że od początku rozprawy aż do tej chwili pozostał zupełnie objektywnym. Przypomniał pytanie, które trybunał kasacyjny postawił obecnemu sądowi wojennemu, z czego się okazuje, że sąd ten ma sądzić tę samą sprawę, co sąd wojenny w roku 1894. Następnie omawiał Carrière szczegółowo bordereau i wyliczone tam dokumenty i dowodził, że Dreyfus mógł je wydać, dla Esterhazy'ego zaś było to niemożliwem. Mówca wyraził przekonanie, że Dreyfus utrzymywał stosunki z mocarstwem ajenta A (Schwarzkoppena). Zeznaniom świadków, którzy wyrażali się korzystnie o Dreyfusie, Carrière nie przypisuje wielkiego znaczenia szczegółowo zajmuje się śledztwem Picquarta, do którego jednak również nie przywiązuje wagi. Esterhazy wprawdzie zdaniem Carrière'a nie jest człowiekiem bardzo polecenia godnym, jednakże zdrajcą nie był. Mówca oświadczył, że wstępując do tej sali, spodziewał się także, że Dreyfus zostanie uwolniony i że sąd obecny będzie mógł przyczynić się do rehabilitacyi niewinnego. Niestety, nadzieje te się nie sprawdziły i mówca przekonanie o niewinności Dreyfusa stracił w ciągu rozprawy, podczas słuchania świadków, potwierdzających jego winę. „Na mój obowiązek, na moje sumienie — rzekł Carrière — powiadam panom, Dreyfus jest winny i wzywam panów, abyście zastosowali artykuł 76 ustawy karnej".

Wczoraj mimo święta rozprawa się odbyła. Zaraz na wstępie posiedzenia, o godzinie $6^1/_2$ rano rozpoczął adwokat Demange obronę koncową. Zaprotestował przeciw twierdzeniu jednego świadka, jakoby ci wszyscy, którzy są za rewizyą procesu Dreyfusa, byli przez to przeciwnikami armii, w takim bowiem razie ani mówca, ani też Labori nie zajmowaliby tych miejsc, które zajmują w tej sali.

Demange nazwał Dreyfusa prawdziwym męczennikiem i zapewniał jak najmocniej o jego niewinności. Mówca zaznaczył, że właściwie było rzeczą oskarżyciela publicznego dowieść winy Dreyfusa, nie zaś rzeczą obrońców wykazywać, że Dreyfus jest niewinny. Sąd wojenny nie powinien wybierać między Esterhazym a Dreyfusem, lecz proklamować tak jasną dla wszystkich nieuprzedzonych niewinność oskarżonego. Gdyby sądowi wojennemu w r. 1894 było przedstawionem pismo Esterhazego, wyrok niezawodnie byłby inaczej wypadł. Generałowie i byli ministrowie wojny, którzy przesunęli się przez tę salę, zapewniali niezmordowanie o winie oskarżonego, nie przedkładając na to potrzebnych dowodów. Kierowali się oni w swoich zeznaniach uprzedzeniami i ulegali różnym wpływom. Demange wykazywał obszernie, że opowiadanie o rzekomem przyznaniu się Dreyfusa do winy, okazało się nieprawdziwem. Obrońca przypomniał zeznanie Esterhazego, że on z rozkazu Sandherra utrzymywał stosunki ze szpiegami. Mówca wierzy słowu honoru agentów A. i B., którzy zaprzeczyli, jakoby utrzymywali stosunki z Dreyfusem, i podnosi zapewnienie mocarstwa, do którego należy agent A., iż nigdy nie miało żadnych zgoła stosunków z Dreyfusem. Obrońca omawia dalej moralne dowody, które mają rzekomo przemawiać za winą oskarżonego, wykazuje nicość zeznań wielu świadków, mianowicie Cernusky'ego, i wywodzi, iż niemożliwem jest ocenić technicznej wartości berdereau, jeśli się nie posiada wyliczonych w niem dokumentów. Na tem przerwał Demange swoją obronę, którą kontynuować będzie na dzisiejszem posiedzeniu.

Berlin 9 wrzesnia. *Reichsanzeiger* publikuje oświadczenie, jakie postanowił ponownie złożyć rząd cesarski w sprawie Dreyfusa, a to celem utrzymania własnej godności i spełnienia obowiązku ludzkości. Dziennik urzędowy stwierdza, że ambasador niemiecki hr. Muenster oświadczył kilkakrotnie w grudniu 1894 i w styczniu 1895 wobec ministrów Hanotaux, Dupuy i prezydenta republiki Perier, że ambasada niemiecka w Paryżu nie utrzymywała nigdy jakichkolwiek stosunków z Dreyfusem. A dalej sekretarz stanu Buelow oświadczył w r. 1898 komisyi budżetowej parlamentu niemieckiego w formie jak najbardziej kategorycznej, iż pomiędzy Dreyfusem a którąkolwiek z niemieckich osobistości urzędowych nie istniał nigdy żaden stosunek.

Paryż 9 września. Dzienniki rewizyonistyczne oświadczają, iż wywody komisarza rządowego są banalne i śmieszne, zaś antyrewizyjne chwalą takt i umiarkowanie Carrièra. *Figaro* i *Radical* powiadają, że mowa Carrièra nie była właściwem oskarżeniem, gdyż oskarżenia takie wygłosili już jenerałowie Roget i inni. Cassagnac wyraża się w *Autorité*, iż Dreyfus jest już od kilku dni zasądzonym. *Figaro* nadmienia, iż tylko uwolnienie Dreyfusa może sprowadzić zupełne uspokojenie, gdyż w razie jego zasądzenia rewizyoniści nie zaniedbają swych agitacyj.

Paryż 9 września. *Figaro* donosi w nadzwyczajnem wydaniu: W obec świetnej mowy Demange'a Labori zamierza mówić tylko kilka minut. Wyrok zapadnie niezawodnie w ciągu dnia dzisiejszego.

Wyścigi słowiańskich cyklistów.

Wczoraj po południu odbyły się na torze lwowskim wyścigi cyklistów, dlatego nazwane słowiańskimi, ponieważ wzięło w nich udział kilku dzielnych cyklistów z Czech, oraz z Przemyśla i z Krakowa. Pogoda była prześliczna, to też publiczność zgromadziła się nader licznie, zwłaszcza, że w tym roku dość rzadko miała dotychczas sposobność przypatrzeć się tym ulubionym we Lwowie wyścigom.

Pierwszy wyścig był przeznaczony dla gości, a z powodu znacznej liczby uczestników podzielono go na dwa przedbiegi i bieg rozstrzygający. Z pierwszego przedbiegu wyszli jako najlepsi: Vejtruba z Pragi, Linhard z Pardubic, Meitner z Ołomuńca; z drugiego: Capke z Pardubic, Vacik z Budziejowic, Bauer z Krakowa.

Zanim przystąpiono do biegu rozstrzygającego odbył się wprzód wyścig główny na tandemach na mecie $12^1/_2$ okrążeń, w którym wzięły udział dwie pary Czechów: Vejtruba Vacik, Capke - Linhard, dwie pary lwowskich cyklistów pierwszej próby: Długoszowski-Romanescul, Krupski-Lubicz i jedna para jeźdźców krakowskich: Kraskowski - Turek Ci ostatni dali wkrótce za wygraną, natomiast między Czechami a Lwowianami odbyła się walka zacięta, która w końcu wykazała przewagę Czechów. Pierwsi przybyli do mety: Vejtruba-Vacik, drudzy Capke - Linhard, trzeci Krupski-Lubicz.

Następnie odbył się bieg rozstrzygający wyścigu gości na mecie 5 okrążeń. Jak się przedtem okazało, że Czesi przewyższyli jeźdźców polskich, tak teraz miało się okazać, który z pomiędzy gości czeskich będzie bohaterem dnia. Zwycięzcą był młodziutki cyklista z Pragi Vejtruba, drugim był Linhard, trzecim Capke, ale rezultat ten nie zadowolił widzów, gdyż najdzielniejszy przeciwnik Vejtruby Vacik z Budziejowic musiał się z biegu wycofać wskutek tego, że mu pękła guma na rowerze.

Trzeci wyścig, zachęty, na mecie wynoszącej 1 milę ang., dla tych, którzy w tym roku żadnej jeszcze nagrody nie zdobyli, odbywał się dwa razy, a to dlatego, że po paru okrążeniach jeden z uczestników, Lubicz ze Lwowa, upadł z rowerem i skaleczył się w nogę. Przewiązano mu ranę i ustawiono zapaśników znowu do startu, poczem rozpoczął się wyścig, który przyniół świetne zwycięstwo Lubiczowi. Dzielny jeździec z obandażowaną nogą zdobył prócz pierwszej nagrody także sympatyę publiczności, która go nagrodziła hucznemi oklaskami. Drugim był Klupski ze Lwowa, trzecim Rutter z Przemyśla.

Nadzwyczaj interesującym był IV bieg o przodownictwo na mecie $12^1/_2$ okr. Zwycięzcą miał być nie ten, kto pierwszy przyjedzie do mety, lecz kto przejedzie przez taśmę na mecie największą liczbę razy jako pierwszy. Każdemu pierwszemu przejeżdżającemu przez taśmę liczono 3 punkty, drugiemu 2, trzeciemu jeden punkt. W ten sposób jeźdźcy musieli przez cały czas wytężać wszystkie siły i nie mogli stosować żadnych manewrów i taktyk wyścigowych, dzięki którym nieraz gorsi jeźdźcy [illegible] lepszych Zwycięzcą był Vacik (Czech), który 7 razy przejechał przez taśmę jako pierwszy, a ogółem osiągnął 26 punktów; drugim zwycięzcą był Vejtruba (Czech), który był pierwszym 4 razy, a zyskał ogółem 23 punkty; trzecim był Capke (Czech), który wprawdzie ani razu nie przejechał przez taśmę jako pierwszy, lecz za to był tyle razy drugim, że zdobył 14 punktów. Najlepszym po nim okazał się Lwowianin Długoszowski, który zdobył 9 punktów, a w ostatniem okrążeniu, prześcignąwszy Vacika, uratował honor lwowskich cyklistów, zdobywając zarazem odrazu 6 punktów, gdyż ostatnie przejechanie przez taśmę liczono podwójnie.

W V wyścigu drugoklasistów zwyciężył ponownie Lubicz, drugim był Puchalski, trzecim Krakus.

VI wyścig był handicapem tandemów na przestrzeni krótkiej, bo wynoszącej tylko 1 milę angielską. Na punkcie 0 stanął tandem, wiozący Vejtrubę i Vacika, Capke i Linhard otrzymali 50 m. „vor", Długoszowski i Romanescul 100 m., Klupski i Puchalski 160 m. Pierwszymi byli Długoszowski i Romanescul, drugimi Vejtruba i Vacik, trzecimi Capke i Linhard.

W VII wyścigu pocieszenia zwyciężył p. Witołdowicz, drugim był p. Meitner (Czech), trzecim Krakus.

Ostatni wyścig, match między dwoma najlepszymi jeźdźcami dnia, Czechami Vejtrubą i Vacikiem, nie przysporzył widzom oczekiwanego naprężenia i satysfakcyi, gdyż Vacik dał się Vejtrubie przegonić już w trzeciem okrążeniu, widocznie nie miał ochoty natężać się.

Nagrody stanowiły medale i nagrody honorowe; dla najważniejszych wyścigów, t. j. drugiego i ostatniego były przeznaczone duże medale złote, które wszystkie wzięli Czesi.

Okazuje się więc, że we wszystkich takich popisach, w których złożyć można dowody siły, energii, dzielności, a więc we wszystkich tych rzeczach, które świadczą o wyrobionej silnej woli, my Polacy ustępujemy wszystkim po kolei narodom, mieszkającym na zachód od nas. Bili nas Niemcy austryaccy, Prusacy, Bawarczycy, bili nas Włosi (w szermierce); z Francuzami, Anglikami i Amerykanami nie odważaliśmy się nawet nigdy mierzyć, a teraz pobili nas na głowę Czesi. Jakież to smutne refleksye snuć można na ten temat!

Echa z wód.

Trenczyn w sierpniu.

Sezon zbliża się do końca; mimo to nie brak Trenczynowi gości, którzy tu na prawdziwą przyjeżdżają kuracyę. Jest takich większość, bo Trenczyn należy do zdrojowisk, gdzie na seryo leczyć się trzeba i gdzie niema gruntu do międzynarodowego, kąpielowego sportu.

Czy to dobrze, czy źle dla Trenczyna? Odpowiedź na to pytanie rozmaicie, rozumie się, brzmieć musi, stosownie do tego, z czyich ją ust usłyszymy. Uleczony, lub podreperowany na zdrowiu sławić będzie cudowną skuteczność kąpieli, z któremi podobno Akwizgran tylko współzawodniczyć może; ten i ta, którzy po to tylko tułają się po zagranicznych *badach*, żeby przed europejską, *select* publicznością sprezentować z rana jasne flanelowe kostyumy, a po południu stylowe stroje, — ci obrzucą cię narzekaniami na nudy i na brak „kultury".

Szkoda, że zdanie tych Ahaswerusów mody tak łatwy znajduje posłuch; szkoda, że się bez krytyki daje wiarę niezdolnym nawet ocenić piękności otaczającej ich przyrody.

A śliczna jest ta natura w Trenczynie, i zupełną miał słuszność p. Roman Zawiliński, nazywając w swoim pełnym życia artykule „O słowakach" *(Biblioteka warszawska)* komitat trenczyński najbardziej w całych Węgrzech malowniczym.

Malowniczość to nie dekoracyjna; góry ani skały nie mają tam groźnej, tragicznej fizyognomii, lasy nie są zasępione jednostajną ponurą barwą; ale krajobraz, nawet przy swej dość silnie zarysowanej górzystości, pociąga łagodnym wyrazem, rozwesela słonecznym uśmiechem i przyjemnie polską naturę przypomina.

Nie jedyne to zresztą przypomnienie, które czyni dla nas Trenczyn sympatycznym; możność rozmówienia się po polsku z ludnością słowacką, rozumiejącą doskonale nasz język, niemało też dodaje uroku pobytowi w trenczyńskich Cieplicach. W takich warunkach przechadzki (a jest ich tu mnóstwo i wielce urozmaiconych pod względem krajobrazowym) należą do prawdziwych przyjemności, na które obojętni są ci tylko, co nie rozumieją zdrojowiska bez „deptaka", przepełnionego pstrym, kosmopolitycznym tłumem.

Na spacery mają kuracyusze znaczną większość dnia, kuracya bowiem w Trenczynie, dość z natury swojej uciążliwa (choć dobre i staranne urządzenia tę uciążliwość łagodzą), kończy się zwykle w rannych, w najgorszym razie w przedpołudniowych godzinach; na wypadek zaś niepogody, mieszkania w domach zakładowych, zaopatrzone w niezbędne wygody, i lokale w willach prywatnych nie dają pacyentowi uczuć zamknięcia.

Takich willi przybywa w Trenczynie coraz więcej, a wygląd ich zewnętrzny i komfort wewnętrzny mogą zadowolić najwybredniejsze wymagania podróżujących „kulturowców". W każdej prawie z nowowybudowanych willi znaleźć można mieszkania dla rodzin, pragnących prowadzić domową kuchnię — amatorów bowiem własnego gospodarstwa znajduje się sporo.

Wynikło to z reputacyi, jaką miały jadłodajnie trenczyńskie, karmiące gości potrawami na smalcu.

Trzeba się jednak co do tej reputacyi porozumieć. Kuchnia na smalcu zachwalana przez Węgrów, może być niestrawną dla Polaków, złą przecież nie można jej nazwać, skoro smakuje wybrednym nawet tubylcom. Jest to kwestya narodowych podniebień i żołądków, nie wiadomo, dlaczego bardzo łagodnie traktowana przez nas przy ocenianiu kuchni włoskiej, w której równie niestrawna oliwa, odgrywająca rolę trenczyńskiego smalcu, nigdy takich protestów nie wywołuje.

Że jednak liczą się w Trenczynie z temi protestami, świadczy właśnie tegoroczny sezon. Dzięki usilnym naleganiom dbałego pod każdym względem o zdrowie licznych swoich pacyentów dra Filipkiewicza, restauracya w hotelu zakładowym, mająca przeważnie polską klientelę, wyrzekła się smalcu i spraw jego; a jakkolwiek Węgrzy z kolei narzekają teraz na „złą kuchnię", Polonia zwyciężyła. Korzystajmyż z tego zwycięstwa i nie zniechęcajmy „reformatorów" niesłusznemi utyskiwaniami do wytrwania nadal w reformie, przy której Trenczyn, znany oddawna jako pierwszorzędne uzdrowisko, stanie się miejscowością łączącą w sobie wszystkie warunki stacyi klimatycznej, nęcącej doskonałem powietrzem śliczną naturą i spokojem, pożądanym dla tych, którzy po pracy pragną zażyć wypoczynku.

IV. Zjazd techników polskich.

Wczoraj o godzinie 10 rano rozpoczął się w Krakowie IV Zjazd techników polskich przy udziale 350 uczestników, którym towarzyszy około stu pań (żon i córek). Pierwszy zjazd techników polskich odbył się przed laty siedmnastu w Krakowie; drugi w r. 1886 i trzeci w r. 1894 odbyły się we Lwowie, teraz znowu przyszła kolej na Kraków.

Na pierwsze posiedzenie obecnego zjazdu przybyli między innymi: delegat Laskowski, prezydent Friedlein, wiceprezydent Pieniążek, rektor i zastępca rektora Wszechnicy Jagiellońskiej, dyrektor kolei Horoszkiewicz i w. i. Zjazd zagaił — w zastępstwie prof. Skibińskiego — inżynier Kossuth, poczem witali uczestników zjazdu: prezydent Friedlein imieniem miasta, prof. Zoll jako gospodarz gmachu uniwersyteckiego, gdzie się odbywały obrady i dyr. budownictwa miejskiego W. Wdowiszewski imieniem techników krakowskich. Wszyscy podnosili z radością liczny udział techników z Warszawy, Łodzi, Poznania z miejscowości granicznych w Królestwie Polskiem.

Regulamin obrad zjazdu przyjęto bez dyskusyi, poczem wybrano prezesem zjazdu p. Obrębowicza z Warszawy, wiceprezesami pp.: Feliksa Kucharzewskiego z Warszawy, Ludw. Frankiewicza z Poznania, Edw. Heppego ze Lwowa i Jana Rottera z Krakowa; głównym sekretarzem wybrano p. Horoszkiewicza, prof. szkoły przemysłowej, wicesekretarzem p. K. Rollego, dyr. szkoły ceramicznej w Porębie, zaś dla siedmiu poszczególnych sekcyj: architektury inżynierskiej, mechanicznej, chemicznej, górniczej, elektrycznej i ogólnej wybrano sekretarzami pp.: Hendla, Kułakowskiego, Zapałowicza, Albertiego, Gąsiorowskiego, Bukowskiego i Stadtmüllera.

Prezes Obrębowicz podziękował za zaszczytny dlań wybór, poczem nastąpił odczyt prof. krak. szkoły przemysłowej p. Sławomira Odrzywolskiego „O odnowieniu Wawelu". Prelegent przedstawił rys historyczny katedry na Wawelu, jej początki romańskie, przebudowę w stylu gotyckim i ślady romańskiej przeszłości. Były dwie alternatywy, albo odnowić katedrę tak, jaką była przed biskupstwem hr. Łubieńskiego, albo tak, jak jest teraz. Prelegent był za pierwszą alternatywą, ale dla braku funduszów odstąpić musiał od swego planu. W drugiej części swego odczytu prof. Odrzywolski przedstawił w ogólnych zarysach plany dokonującej się obecnie restauracyi Wawelu.

Po odczycie zwiedzano wystawę techniczną, urządzoną w gmachu uniwersytetu, poczem spożyto wspólny obiad.

Popołudniu zwiedzano Wawel i obradowano w sekcyi ogólnej nad reformą słownika technickiego. Wieczorem większa część uczestników zjazdu udała się do teatru na przedstawienie „Złotej czaszki" Słowackiego.

Dziś drugi dzień obrad zjazdu.

Z izby sądowej.

Lwów 9 września.

(Rabunek)

Onegdaj zapadł wyrok w sprawie Ludwika Reżewskiego, który jakiejś kobiecie na Zniesieniu zdarł chustkę z głowy. Uznano go jednogłośnie winnym zbrodni rabunku i skazano na 3 lata więzienia.

* * *

(Morderstwo).

Dziś odbywa się rozprawa przeciw Fedkowi Porochnawcowi, oskarżonemu o zamordowanie żony. Motywem morderstwa, którego dopuścił się Porochnawec, była złość za to, że jego żona, kobieta starsza, nie chciała ulegać jego zapałom miłosnym. Rozprawa odbywa się tajnie.

O g. 2 przerwano rozprawę do popołudnia.

* * *

Przemyśl, 7 września.

(Defraudacye w Kasie oszczędności).

Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych skazał trybunał Gustawa Amorta na 3 lata ciężkiego więzienia, obostrzonego postem raz w miesiącu. Skazany zgłosił zażalenie nieważności.

Mały Feljeton.

Flirt — nic więcej

Siedzą sobie w czułej parze
w buduarze.
Jej żar uczuć — blask korali
Usta pali;
Jemu w sercu — słowa mdleją
W oczach tleją.
Ona w *trąbę puści* męża
Jako Ewa,
On chce zerwać, wzorem węża
Owoc z drzewa.
Coraz żywiej pierś ich wzdycha
i gorącej:
Czy to miłość? Nie!... u licha!
Flirt — nic więcej.

A. N.

KRONIKA.

Lwów 9 września.

Rada miasta Lwowa. Na czwartkowem posiedzeniu Rada uchwaliła w sprawie budowy kolei Lwów-Winniki dać odmowną odpowiedź prywatnemu konsorcyum p Fleischla i Sp. o subwencyę w sumie 250.000 zł., a to ze względu, że kwestya wybudowania kolei Lwów-Winniki-Przemyślany-Brzeżany-Podhajce Monasterzyska przez kraj jest już tylko kwestyą czasu, jakoteż dlatego, że stosunki finansowe gminy lwowskiej od dwóch lat są już niepomyślne i gmina stoi w przededniu niedoboru. Uchwalono też rezolucyę Magistratu, ażeby wdrożyć akcyę w celu wybudowania wspomnianej kolei przez kraj i zdecydować się w danym razie na finansowe poparcie tego przedsiębiorstwa, jeśli interesa gminy zostaną przytem należycie uwzględnione.

Uchwalono dalej przystać na warunek, od którego Namiestnictwo czyni zależnem zatwierdzenie statutów fundacyi dla uczniów seminaryum nauczycielskiego we Lwowie. Mianowicie żąda Namiestnictwo, ażeby stypendya z fundacyi tej otrzymywali uczniowie nietylko lwowskiego, ale wszystkich krajowych seminaryów nauczycielskich. Fundacya ta, wynosząca dziś przeszło 6000 zł., pochodzi z majątku Towarzystwa opieki narodowej, założonego w r. 1870, a rozwiązanego w r. 1873.

Towarzystwu im. Kopernika we Lwowie, wydającemu miesięcznik *Kosmos*, przyznano po raz pierwszy subwencyę w kwocie 200 zł. Dotąd Towarzystwo to miało subwencyę z gal. Kasy oszczędności, przeto gminy swemi prośbami nie obciążało. W roku obecnym — tak jak niemal wszystkie inne instytucye naukowe — subwencyę tę Towarzystwo im. Kopernika utraciło.

Towarzystwo ruskie im. Szewczenki, które zakupiło trzy kamienice przy ul. Czarneckiego między ul. Kurkową a schodami ku łacińskiemu seminaryum duchownemu, wniosło do Rady prośbę, aby tę część ulicy Czarneckiego nazwać placem Tarasa Szewczenki, a na placyku przed temi kamienicami pozwoliła wznieść Szewczence pomnik. Otóż Rada prośbie o ową zmianę nazwy części ul. Czarnieckiego odmówiła ze względu, że już ulica łącząca ul. Zieloną z ul. Kochanowskiego nosi nazwę ul. Szewczenki. Co zaś do pozwolenia na budowę pomnika Szewczenki na placyku przed owymi kamienicami, należącemi dziś do Tow. Szewczenki, Rada pozwolenia tego nie udzieliła, gdyż pomnik w tem miejscu wyglądałby brzydko, a mianowicie stanąćby musiał frontem tylko do połowy ujścia ul. Skarbkowskiej, a więc niesymetrycznie. Rada jednakże oświadczyła gotowość udzielenia pozwolenia na postawienie pomnika Szewczenki, gdy się jaki odpowiedni ku temu plac otworzy.

Na porządku dziennym Rady już przynajmniej od roku znajdowała się ciągle sprawa urządzenia tarczy świetlanej dla zegara ratuszowego. We czwartek sprawa ta nareszcie przyszła pod obrady, ale ponieważ okazało się, że jest niedostatecznie przygotowaną, postanowiono przekazać ją specyalnej komisyi, która zbadawszy rzecz należycie, przyjdzie przed pełną Radę z odpowiednimi wnioskami.

O godzinie $8^1/_2$ nastąpiło posiedzenie tajne, na którem zamianowani zostali koncepiści: Michalczewski, Józef Kwiatkowski i Majewski, — komisarzami Magistratu, a praktykanci: Jan Kwiatkowski i dr. Paczosiński — koncepistami Magistratu.

Namiestnik hr. Piniński po ukończeniu kuracyi, wyjechał onegdaj z Biarritz do Paryża; w poniedziałek przybędzie do Wiednia, gdzie zatrzyma się w sprawach urzędowych, a dnia 17 bm. powróci do Lwowa. Audyencyj zwykłych ogólnych będzie p. namiestnik udzielał począwszy od 24-go bm.

Przeciwko Spółce wydawniczej „Słowa Polskiego" wniósł dziś adwokat dr. Paweł Dąbrowski jako syndyk Kasy oszczędności do krajowego sądu we Lwowie jako sądu handlowego pozew o zwrot sumy 232.251 zł. 21 ct. Na sumę tę złożyły się dwie kwoty po 58.609 zł., które pp. Wolski i Odrzywolski zapłacili za Spółkę wydawniczą drukarni *Słowa Polskiego* i dwie kwoty po 57.516 zł., które ci sami panowie dali redakcyi tego pisma. Wprawdzie pp. Wolski i Odrzywolski w marcu br. cały ów dług 232.251 zł. 21 ct. darowali Spółce wydawniczej, lecz stało się to dopiero w czasie, kiedy już ogłosili swoją niewypłacalność i na tej to podstawie wniesiony dziś przez Kasę oszczędności pozew domaga się unieważnienia owej darowizny i zwrotu całej sumy wyekspensowanej przez pp. Wolskiego i Odrzywolskiego dla *Słowa Polskiego*, a pochodzącej jak wiadomo z funduszów Kasy Oszczędności.

Wiec kas chorych. Wczoraj rozpoczął się we Lwowie wiec galicyjski h kas chorych, urządzony z okazyi dziesięcioletniego ich istnienia. Przybyło ogółem 76 delegatów. Przewodniczącymi wybrano pp. Misiołka z Krakowa oraz Besena i Żelaszkiewicza ze Lwowa. Pierwszy referat, wygłoszony przez p. Besena, dotyczył dziesięciolecia wszystkich kas chorych w kraju. Zakres ich działania wszędzie zwiększa się z każdym rokiem, kasy te jednak nie rozwijają się jak należy, a to z powodu, że zaledwie jedna trzecia część obowiązanych do ubezpieczenia, jest rzeczywiście ubezpieczoną. W dyskusyi nad tym referatem poseł Daszyński mówił o wadach ustawy dla kas chorych; ustawa nie dała im prawa egzekutywy, wskutek czego nie mogą zapobiegać rozlicznym nieprawidłowościom; a nadto ustawa nie zniosła kas korporacyjnych i brackich, które niedołężnie pełnią swe zadania i przyczyniają się do rozdrabniania całej akcyi, co paraliżuje rozwój kas chorych. Następnie mówił p. Daszyński o nadużyciach i kradzieżach, jakie popełniali w kasach rozmaici ich funkcyonaryusze, o krzywdzeniu robotników przez zarządy kas, o przeprowadzaniu wyborów zarządu bez udziału uprawnionych do tego robotników. Na te nadużycia i na kradzieże najoczywistsze w kasach — władze nie zwracają uwagi, a niekiedy nawet, jak to np. było w Podgórzu, paraliżują wszelką akcyę w kierunku usunięcia złego. Mówca wymienia kasy chorych: w Podgórzu, Krakowie, Tarnowie, Borysławiu, Nowym Sączu i Stanisławowie, jako te, w których nadużycia są bardzo jaskrawe. Wreszcie podniósł mówca, że kasy chorych bywają wyzyskiwane przez apteki, radzi więc w tym celu starać się o to, by gminy zakładały własne apteki i dostarczały tak kasom, jakoteż ubogiej ludności leków po niskiej cenie.

Z kolei dr. Boral ze Stanisławowa omawiał szczegółowo nadużycia w stanisławowskiej kasie chorych, wielce głośne, bo podane już nawet do wiadomości namiestnika hr. Pinińskiego i ministra sprawiedliwości, dr. Rubera. P. Leinkram przedstawił nadużycia w kasie chorych w Podgórzu, a dr. Pelzer mówił o malwersacyach w kasie chorych w Rzeszowie.

Następnie p. Zelaszkiewicz odczytał referat p. Tabaczkowskiego o kasach korporacyjnych. Z referatu tego nabrali słuchacze przekonania, że — odmiennie od opinii p. Daszyńskiego — kasy te rozwijają działalność wielce pożyteczną i niemal wolne są od nadużyć.

P. Müller, prezes katolickiej „Jedności" mówił o kasach zarejestrowanych, wyrażając żal, że trudno kasy te połączyć z kasami chorych Dyskusya nad tym referatem była ożywioną, ponieważ było wielu zwolenników i przeciwników łączenia kas korporacyjnych z kasami chorych Referat swój zakończył p. Müller następującym wnioskiem: „Wiec delegatów kas chorych w Galicyi wyraża zapatrywanie, że ustawa o ubezpieczeniu robotników w razie choroby, winna być rozszerzoną na wszystkich robotników, gdyż większa część ich, t. z. dziennych, nie jest objęta tą ustawą. Koszt ubezpieczenia powinni ponosić pracodawcy i państwo, a tylko przy zarobku ponad 50 zł. miesięcznie w pewnej części sami ubezpieczeni; dalej uznaje się konieczną potrzebę ustawowego zabezpieczenia robotników na starość, lub w razie nieudolności do pracy, a ubezpieczenia to powinny obejmować wszystkich robotników bez różnicy płci. W końcu domaga się wiec jak najrychlejszego ustawowego zabezpieczenia służby domowej wszelkiej kategoryi, przyczem koszta mają spaść na służbodawców".

Wniosek ten uchwalono, poczem p. Nacher postawił szereg wniosków o zmianę ustawy kas chorych. Dyskusyę nad niemi odłożono na dzisiejsze posiedzenie. Wieczorem uczestnicy wiecu zebrali się w ogrodzie miejskim na wspólną kolacyę.

Defraudacya. Aresztowano we czwartek we Lwowie Aleksandra Antoniuka, ajenta Tow. ubezp. „Universale", pod zarzutem sprzeniewierzenia kilkudziesięciu koron, jakie pobrał na rzecz Towarzystwa od osób, które się w niem ubezpieczyły.

Rocznica zgonu ś. p. Cesarzowej. W dniu dzisiejszym jako w wigilię pierwszej rocznicy tragicznego zgonu śp. Cesarzowej Elżbiety, odbyły się się we wszystkich lwowskich kościołach katedralnych i parafialnych uroczyste nabożeństwa żałobne.

Konkurs rozpisała kraj. Dyrekcya skarbu na posadę radzcy rachunkowego w VIII randze. Termin do 4 października.

Nowy sąd wojskowy. Cesarz rozporządził utworzyć z dniem 1 października w Czerniowcach sąd dla obrony krajowej. Należeć do niego będą sprawy sądowe komendy brygady pieszej obrony krajowej w Czerniowcach, 22-go pułku piechoty obrony krajowej w Czerniowcach i Kołomyi, 1-go pułku ułanów obrony krajowej i komendy kraj. żandarmeryi nr. 13.

Do Rady powiatowej w Przemyślu wybrani zostali onegdaj jednogłośnie: prezesem ks. Adam Sapieha, a wiceprezesem adw. dr. Wł. Czajkowski.

Zniknięcie dziewcząt. Z Krzemienicy w powiecie rzeszowskim zniknęła jeszcze w maju b. r. 17-letnia Scheindla Salamonówna, średniego wzrostu, niebieskooka blondynka. Wszelkie poszukiwania były bezskuteczne, widocznie więc padła ofiarą handlarzy żywym towarem.

Także z Krakowa znowu donoszą, że przepadła tam bez wieści 16-letnia Honorata Brań-

cówna, która wyszła była we środę rano z domu matki do pracowni sukien, w której jest zatrudniona, poczem już nie wróciła do matki.

Cernuschi. Urzędowa *Wiener Abendpost* podaje o świadku w procesie Dreyfusa Cernuschim następujące autentyczne szczegóły: Eugeniusz Hudeczek-Cernuschi służył od r. 1891 jako porucznik w 14-tym pułku dragonów austryackich W r. 1893 odbyła się przeciw niemu rozprawa honorowa, która zakończyła się jego dymisyą. Ponieważ zdradzał objawy obłędu, oddano go do szpitala garnizonowego w Pradze. Gdy stwierdzono, że Cernuschi jest umysłowo chory, zasystowano w r. 1894 uchwałę sądu honorowego, ustanowiono nad Cernuschim kuratelę i oddano go rodzicom za rewersem. Po upływie pewnego czasu, przez który Cernuschi otrzymywał pełną płacę, dano mu 1 maja 1895 r. urlop z płacą zmniejszoną (Wartegebühr). Tymczasem Hudeczek uciekł do Francyi, jak przypuszczają, w tym celu, aby w ten sposób uniknąć kary po zniesieniu kurateli. Ponieważ Hudeczek nie wrócił już potem jako oficer do Austro-Węgier, ministerstwo wojny jeszcze w r. 1895 zasystowało mu płacę. Także wtedy już zarządzono, aby w razie, gdyby Cernuschi powrócił, odstawiono go do zakładu leczniczego.

Dodać winniśmy, że urzędowa *Wiener Abendpost* w komunikacie powyższym nazwisko tego świadka pisze nie: „Cernuschi“, ale „Cernucky“.

Z urzędowego źródła serbskiego donoszą: „Wywołała w Belgradzie zdziwienie wieść, że Cernuschi ośmielił się twierdzić, iż jest potomkiem kniazia Łazarza. Kniaź Łazarz pozostawił dwóch synów, z których jeden zmarł w bardzo młodym wieku, po drugim zaś żadne nie pozostało potomstwo. Również twierdzenie Cernuschiego, jakoby on stał w jakimkolwiek związku z agitacyą przeciw Milanowi, jest absurdem“.

Z Bawarowa donoszą nam, że powstać tam ma szkoła górniczo kamieniarska, a nie rzeźbiarska. Wydział Rady powiatowej w Tarnopolu uchwalił już założenie tej szkoły i czeka tylko na potwierdzenie Wydziału krajowego.

Parcelacya Z Budapesztu donoszą, że wydział komitatu Bekes uchwalił na onegdajszem posiedzeniu zakupić domeny hr. Trauttmansdorffa za 3 miliony zł., rozparcelować je i wydzierżawić drobnym i średnim rolnikom.

Awantura na wyścigach. W Alag pod Pesztem odbyły się wyścigi dnia 3 września; znaczniejszego biegu nie było żadnego, ale znaczny skandal. W ostatnim biegu o nagrodę 1200 k. por. Z. v. Kreuzbruck na „faworycie“ por. O. v. Okolicsanyi 3 l. „M o n p l a i s i r“ dojeżdżał do mety jako prawie pewny zwycięzca, ale przed samą metą dopędził go p. v. Gomory na koniu p. K. v. Geista 3 l. „B o s k r o s“ i pobił o jedną długość. Wskutek tego powstała tak burzliwa scena, że aż żandarmerya musiała porządek przywracać. Zarzucano jeźdźcowi, że umyślnie dał wygrać „Boskrosowi“, gdyż małe natężenie z jego strony byłoby wystarczyło do odniesienia zwycięstwa. W Peszcie oczekiwał również tłum ludzi na porucznika Kreuzbrucka, gdyż chciano i tu przeciw niemu demonstrować. Kreuzbruck wrócił jednakże do Pesztu innym pociągiem. W obec pewnego dziennikarza węgierskiego Kreuzbruck złożył takie oświadczenie: „Nie będę już nigdy jeździł w Alag, gdyż nie zasłużyłem sobie, żeby mnie podobnie traktowała publiczność tameczna, która dotychczas miała pełne zaufanie w moją jazdę i dla której poświęciłem me zdrowie. Nie gonię za rekordem, jak wielu utrzymuje, lecz z zamiłowania. Jak można wyobrażać sobie, że ja, człowiek honorowy i oficer, który nigdy nie postawiłem ani centa w totalizatora, byłbym w oczach publiczności dopomagał do tego, żeby kto inny zwyciężał, a ja żebym został pobity, co przecież dla mnie jest bardzo przykrem. Koń mój był znużony i nie mógł sprostać w końcowej walce Boskrosowi. Oświadczenie to składam, nie żywiąc jednakżo nadziei, że otrzymam satysfakcyę za wyrządzoną mi obrazę“. W środę skandal w Alag się ponowił. Por. Kreuzbruck znowu zjawił się na wyścigach jako jeździec, co już dało początek demonstracyom. Gdy się rozeszła wieść, że Kreuzbruck obił szpicrutą pewnego dziennikarza za sprawozdanie z niedzielnej awantury, rzucono się na niego; żandarmerya go obroniła i od tej chwili przez cały czas wyścigów w owym dniu strzegli go żandarmi z najeżonymi bagnetami. Za pobitym przez Kreuzbrucka dziennikarzem, sprawozdawcą *Pesti Hirlap* ujęło się natychmiast peszteńskie stowarzyszenie dziennikarskie i zwołało zgromadzenie redaktorów wszystkich pism peszteńskich, któremu przedłożyło tę sprawę i postawiło wniosek, aby zażądać od dyrekcyi wiścigów, żeby dała satysfakcyę honorową owemu dziennikarzowi, a dopóki to nie nastąpi, zaprzestać dawać w pismach węgierskich na całym obszarze Węgier sprawozdań z wyścigów. Zgromadzenie wnioski te uchwaliło.

Wypadek kolejowy. Dyrekcya kolei państwowej komunikuje nam: Dzisiejszej nocy zderzył się wskutek mylnego ustawienia zwrotnicy, pociąg osobowy nr. 13 jadący ze Lwowa, na stacyi w Pluchowie z pociągiem ciężarowym nr. 262. Z podróżnych ani ze służby kolejowej nikt nie został uszkodzony. Jedynie maszyny obu pociągów doznały nieznacznego uszkodzenia, ale nie wywołało to wstrzymania ruchu.

Samobójstwo. Dzisiaj rano o godzinie wpół do siódmej, litograf Bolesław Rudkowski wszedłszy do pracowni litograficznej Józefa Niewiadomskiego, ul. Sykstuska l. 31, zastał tam powieszonego na maszynie litograficznej kolegę swego z pracowni, Eustachego Krystla. Rudkowski dał natychmiast telefonicznie znać na inspekcyę policyjną, skąd wysłano komisyę na miejsce wypadku. Lekarz komisyi dr. Rosner skonstatował, że ponieważ na ciele nie ma żadnych znaków gwałtu, Krystl musiał popełnić samobójstwo, stan zaś zwłok wskazywał na to, że śmierć nastąpić musiała w nocy. Zarazem wykazało badanie wstępne, że Krystl się stale nałogowo upijał i prawdopodobnie w stanie pijanym targnął się na swoje życie.

Niezwykły sposób wyprowadzania się zastosował u siebie niejaki Wenzel Schönhofer, zamieszkały przy ul. Ruskiej l. 12. Oto pokłóciwszy się z żoną, postanowił Schönhofer wyprowadzić się i w tym celu jął przez okno z pierwszego piętra wyrzucać stoły, krzesła, stolnice i inne sprzęty. Rzecz cała byłaby humoreską, gdyby nie to, że jeden z mebli ugodził stróżkę domu Weronikę Tyczyńską w głowę tak, że ją musiała opatrzyć stacya ratunkowa, a nim zaopiekowała się policya.

Niegodziwy kupiec. Do sklepu towarów żelaznych Chaskla Stahla przy placu Krakowskim przyszła wczoraj jakaś wieśniaczka w poważnym stanie, aby tam sobie kupić kłódkę. Gdy podczas targowania się kupiec i kupująca nie mogli się zgodzić, przyszło do sprzeczki, która zakończyła się kilkoma policzkami, wymierzonymi wieśniaczce przez Stahla. Gdy na krzyk ludzie się zbiegli i Stahl widział, że może być źle, jakaś żydóweczka wsunęła wieśniaczce do kieszeni kluczyk, poczem Stahl począł ludziom opowiadać, że mu owa kobieta ten kluczyk chciała ukraść i że go przy niej znaleziono. Na szczęście byli przytem świadkowie, rzecz cała się wydała i będzie przedmiotem rozprawy sądowej.

Zmarli. W Rohatynie umarł 6 bm. dr. Tytus Wasylewski, lekarz powiatowy, w 46. roku życia, człowiek wielkich zalet serca i umysłu. Zostawił wdowę i dwoje sierót. — Wincenty Orłowski, syn śp. Felixa, właściciel dóbr Lisowce na Podolu, umarł wczoraj w Przemyślu. Ożeniony był z Jadwigą hr. Duniu Borkowską, córką Alfreda, właściciela dóbr Szlachcińce na Podolu. — W Wołkowie Władysław Moszyński, dzierżawca dóbr. lat 44.

Stan powietrza T. o. g. 7 rano +10, w poł. +13 R. Bar. 762. Spada. Pogoda niepewna.

Złośliwa.

Uczeń (do panny, która mu się okrutnie spodobała). Wie pani, że ja już się golę!

Panna. Czy... gumą?

Zręczne zaproszenie.

— Ale my napewno liczymy na to, że w przyszłym tygodniu państwo zaszczycą nas swoją obecnością. Już tyle razy robiliśmy państwu ambaras, a państwo nam ani razu. *(Śmigus).*

Repertuar teatru hr. Skarbka: Dziś w sobotę „Małka Schwarzenkopf“, sztuka ze śpiewami i tańcami G. Zapolskiej. W niedzielę „Urzędowa żona“, sztuka w 5 aktach Savage'a z p. Zapolską. W poniedziałek „Karykatury“. We wtorek „Oj mężczyźni, mężczyźni“, komedya w 4 aktach Kazimierza Zalewskiego.

Repertuar Teatru Rozmaitości. Dziś w sobotę: „Noc świętojańska“, sztuka ludowa Staszczyka. Jutro w niedzielę: „Twardowski na Krzemionkach“, obraz romantyczny ze śpiewami Kamińskiego w 5 aktach.

Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** Jako pierwszą premierę w tym sezonie grano we czwartek w teatrze hr. Skarbka „Karykatury“ Jana Augusta Kisielewskiego, sztukę w czterech aktach, nagrodzoną drugą nagrodą na konkursie Paderewskiego. Jest to utwór, który zarówno treścią jak i robotą literacką należy do gromady tych zjawisk dramatycznych, jakie pociągnęli za sobą „Samotni“ Gerharda Hauptmanna, a których osią psychologiczną jest kwestya małżeństwa artysty. W literaturze polskiej ma p. Kisielewski jako autor utworu takiego rodzaju już dwóch poprzedników. Pierwowzorami „Karykatur“ nazwaćby można grane u nas sztuki „Kula u nogi“ Szutkiewicza i „Ułuda“ Szukiewicza. Najwięcej pokrewieństwa mają „Karykatury“ z „Ułudą“, od której z bardzo tylko nieznacznemi zmianami nie różnią się nawet fabułą.

Treść sztuki jest następująca: Do mieszkania młodego poety Lerskiego przybiega szwaczka Zosia, którą Lerski znał jeszcze małem dziewczątkiem, gdy jako student był u jej matki na stancyi. Uciekła ona przed gniewem ojczyma, który chce ją wydać za wdowca, podczas gdy ona kocha Lerskiego. Młody syn Apollina obejmuje nad Zosią opiekę, a opieka ta wyradza się niebawem w dzikie małżeństwo, którego znów żywym rezultatem jest dziecko. Lerskiemu jednak dobra i kochająca, ale głupia Zosia nie wystarcza. Zakochuje on się w maturzystce pannie Borkowskiej, którą uczy jako nauczyciel domowy. Widząc, że i ona w nim się kocha, a czując zarazem że wobec jego stosunku do Zosi, uczucie to nie ma żadnej przyszłości, postanawia Lerski przerwać udzielanie lekcyi i zerwać stosunki z domem Borkowskich. Idzie więc tam, ale zamiast sceny rozstania, przychodzi między nimi do wyznania wzajemnej miłości. Dopiero w chwilę potem, pod nieobecność panny Stefanii przypomina sobie Lerski, po co przyszedł, oświadcza jej ojcu, że dalej córki jego już uczyć nie może i wybiega. Dowiedziawszy się o tem Stefania, zwierza się ojcu z miłością do swego instruktora i wymusza na nim, żeby poszedł zaraz do Lerskiego i przyprowadził go koniecznie wieczorem. Papa Borkowski idzie, ale ujrzawszy tam Zosię i dziecko i zrozumiawszy wszystko, po krótkiej utarczce słownej, ciska Lerskiemu w oczy wyraz „podły“ i wychodzi. Ale z tych kilkunastu słów zamienionych między Lerskim i Borkowskim wysnuwa także Zosia swoje wnioski osobiste. Uległa dotąd i dobra, skoro dowiedziała się, że ją Lerski okłamywał, buntuje się, zabiera dziecko i porzuca swojego kochanka. Co się z tego ma zrobić, tego w sztuce autor nigdzie nie zaznacza. „Powiedział mi „podły“, a ja mu nie dałem w twarz“, oto ostatnie słowa Lerskiego i sztuki.

Zarówno z treści, z tła psychologicznego, jak z budowy sztuki widać, że autor jej jest młodym bardzo człowiekiem i pisarzem. Pomijając już to, że p. Kisielewski — jak powiedzieliśmy na wstępie — był widocznie pod wpływem dzieł, które ten sam obrabiają problemat, nie podobna nie zauważyć tego i na innych znamionach. Pisarze początkujący, opanowani są zawsze żądzą powiedzenia odrazu wszystkiego, co im się zdaje, że mają do powiedzenia swym bliźnim. Ponieważ taki młody pisarz nie ma jeszcze dość objektywności, ażeby patrzeć po za koło obejmujące jego własne interesy, więc też i wszystko, co mu się zdaje, że miałby do powiedzenia, obraca się zawsze w sferze najbliższej jego osoby. Co mu najbliższe? Literatura i miłość. Łączy się więc życie dla sztuki z życiem dla kobiety i z tego powstają utwory, których treść obraca się około osoby koniecznie jakiegoś artysty i na tle życia cyganeryi artystycznej, a problematem jest pytanie, czy artysta powinien się krępować jakimi związkami praktycznymi czy nie. Pomijając już to, że młodzieńczy zapał dla sztuki zawsze na takie pytanie każe autorowi odpowiadać „nie!“. młodzieńczość jego zaznacza się jeszcze i w tem, że nie umie on dobrze skontrolować, co już powiedzieli inni pisarze, a czego jeszcze nie powiedzieli i rozprawia o wszystkiem, co mu temat nasuwa, z tą wiarą naiwną, że daje światu jakieś niebywałe aż dotąd objawienia.

Wobec tego, co powiedzieliśmy, kwestya problematu psychologicznego czy też treści, ma w takim utworze jak „Karykatury“, tylko drugorzędne znaczenie. Kryteryum zasadniczem w ocenie wartości utworu jest tu pytanie, jak to autor zrobił. Sędziowie konkursowi przyznając p. Kisielewskiemu drugą nagrodę, chcieli też widocznie odznaczyć talent, o ile on się objawił w szczegółach obserwacyi życiowej. Pod tym też względem porównanie p. Kisielewskiego z Szutkiewiczem, albo Szukiewiczem, wypada na korzyść autora „Karykatur“. Obserwuje on jeżeli nie lepiej od tamtych, to przynajmniej dokładniej, z większą dozą humoru i artystycznej ironii. Zarzucić mu można tylko, że przesadza, ilekroć puszcza się na satyryczne przedstawianie rzeczy. Tytuł „Karykatury“ wydaje się też jakby dany *ex post* dlatego, żeby uprzedzić ewentualny zarzut karykaturowania figur i sytuacyi. Żeby autor miał z góry zamiar wyszydzenia samego problematu i całej jego logiki, tego nie można przypuścić ze względu na charakterystykę Zosi i Lerskiego. Obie te postacie pojęte są całkiem na seryo, a można nawet przypuszczać, że autor sam podpisałby się pod sensem moralnym, wynikającym z niedoli Lerskiego. Ze ten sens moralny wśród tak karykaturalnego otoczenia nieszczególnie usposabia dla siebie, to już wina autora, który powinien był wiedzieć, iż nie można nigdy wysnuwać wniosków ze stosunków karykaturalnych, a zatem nieistniejących. Mógłby autor powiedzieć, że tego co w sztuce ma być problematem, użył on tylko dla powiązania szyderstw ze stosunków panujących pośród młodzieży artystycznej, ale i to wobec charakterystyki Zosi i Lerskiego byłoby tylko wymówką a nieusprawiedliwieniem błędu. Dzięki tej wadzie, osoby działające w sztuce, wyglądają luźnie, a rysy charakterystyczne miejscami bardzo dobre, nie wynikają psychologicznie z sytuacyi. Widocznie autor zaobserwowawszy coś, tak jak to gdzieś widział w innej sytuacyi, umieścił to prawie bez zmodyfikowania w sztuce i z tego powodu wszystkie figury wydają się, jakby każda sobie mówiła szereg monologów dla przedstawienia się publiczności bez zważania na to, co tam reszta figur z tem pocznie.

Ta szkicowość charakterystyki dała szerokie pole do popisu naszym artystom, którzy też z najdrobniejszych rólek postwarzali doskonałe całości. Najtrudniejsze zadanie miała pna Czaplińska i wywiązała się zeń znakomicie. *S. W.*

* **W teatrze Rozmaitości** grano wczoraj „Noc świętojańską“ Staszczyka. Jest to utwór ludowy i przedstawia skruchę z twardziałego zbrodniarza, chłopa Grudy, którego zbrodnie wychodzą na jaw dzięki cudownemu zbiegowi wypadków w nocy świętojańskiej. Równocześnie ze skruchą Grudy, który stara się wynagrodzić materyalne krzywdy, wyrządzone bliźnim, odbywa się połączenie zakochanej w sobie pary wieśniaków. Rzecz cała o poczciwej tendencyi i dość dobrej choć czasem zbyt dosadnej charakterystyce ludu mazurskiego, urozmaicona melodyjnymi śpiewkami podobała się bardzo zgromadzonej licznie publiczności. Grudę grał bardzo dobrze p. Zapałowicz. Oprócz niego darzyła publiczność oklaskami panią Czajkowską i pp. Halskiego i Micińskiego.

Część ekonomiczna.

§ **Sprawozdanie** tygodniowe Izby handlowo-przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 2 8go do września 1899 r. — bez opłaty akcyzowej: Pszenica stara 8.15 do 8.35, nowa 0·00 - 0.00, żyto stare 6.05 do 6.25, nowe 0.— do 0·00, jęczmień browarny 5.90 do 6.40, jęczmień pastewny 5·25 do 5.65, owies 5.25—5.75, hreczka 7·00—7.25, kukurudza zeszłoroczna 5.20—5.40, kukurudza nowa 0.00 do 0.—, proso 0.— do 0. — groch do gotowania 6.50 do 8.75, groch pastewny 5.75 do 6.40, soczewica 0.— do —.—, fasola 0.— 0.—, bobik 4.85 do 5.05, wyka 4.60 do 4.80, koniczyna czerwona 41.00 do 46.50, koniczyna biała 27.50 do 35.00, koniczyna szwedzka 00.— do 00.—, tymotka 00.00 do 00.00, anyż rosyjski —.— do —.—, anyż płaski —.— do —.—, kminek 00—00, rzepak zimowy 10.25 do 10.50, rzepak letni —.— —.—, lnianka —.— do —, nasienie lniane 0.00 —0·, nasienie konopne 0. — — 0·, chmiel 000.— do 000 —, nafta zwykła 17.00 do 18.00, nafta salonowa 19.00 do 20.00, łój topiony 31.00—32.00, spirytus 10.000 litr. pr. gotowy kontyngentowany bez opłaty podatku 18.60 do 18.85.

§ **Sprawozdanie** Zarządu targowego „Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie“ z odbytego na 7 dniu września targu w Krakowie na Prądniku białym. Spęd 192 sztuk bydła. Wszystkie sztuki rozkupili kupcy miejscowi. Towar z paszy płacono po 28 do 30 zł. za 100 kilo żywej wagi. Za krowy płacono od sztuki 80—120 zł. Usposobienie ożywione.

Sprawozdanie banku rolniczego. Lwów, dnia 9-go września 1899.

Usposobienie niezmienne.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów: Przenica gotowa 8.25 do 8·40, pszenica nowa lub na termina 7·75 do 8·—, żyto gotowe 5·90 do 6·20, żyto nowe lub na termina 5·50 do 6·—, owies obroczny stary 5·25 do 6·—, owies nowy gotowy 4·50 do 5·00, jęczmień pastewny 5·25 do 5·75, jęczmień nowy 6·—do 6·50, rzepak nowy 10·25 do 10·50, lnianka 0·— do 0·—, groch pastewny 5·75 do 6·50, groch do gotowania 6·50 do 10—, wyka 4·30 do 4·50, bobik 4·30 do 4·50, hreczka 7·25 do 7·50, kukurudza nowa na termina 0·— do 0·—, kukurudza stara 5.50 do 6 00, chmiel nowy za 56 klgr. —·— do —·—, koniczyna czerwona 40·— do 48·—, koniczyna biała 30·— do 40·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol gotowy 16·75 do 17·25, spirytus na termina 16·25 do 16 75.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

Belgrad 9 września. Wczoraj rozpoczął się w obecności licznych członków ciała dyplomatycznego i wielu sprawozdawców dziennikarskich, proces w sprawie zamachu na eks-króla Milana i uknucia sprzysiężenia.

Po załatwieniu wstępnych formalności, przystąpiono do odczytania obszernego aktu oskarżenia. Początek jego zawiera zebranie znanych szczegółów samego wykonania zamachu W dalszym ciągu stwierdza akt oskarżenia, iż sprawca zamachu Knezewicz natychmiast w zupełności przyznał się do czynu, oraz zeznał, iż skłoniono go do zamachu pieniędzmi i wielkiemi obietnicami innych korzyści; oskarżony zeznał również, że miał zamordować eks-króla Milana w celu wywołania rewolucyi, któraby sprowadziła detronizacyę Aleksandra, a dała sposobność zajęcia tronu Karageorgewiczowi. W ciągu śledztwa wyjawił Knezewicz moralnych sprawców, którzy go do czynu skłonili; między nimi znajdowała się jedna nieznana mu osobistość, którą mu wskazano jako Piotra Karageorgewicza. Spiskowcy zapewnili mu bezkarność jego czynu, przyrzekając, że jakkolwiek dostałby się do więzienia, będzie wypuszczonym na wolność, skoro nastąpi zmiana tronu na rzecz Karageorgewicza, jako bezpośrednie następstwo udałego zamachu. Pośród głównych sprawców, których Knezewicz nie znał, znajdowali się członkowie byłego stronnictwa radykalnego. Akt oskarżenia wylicza szczegółowo dowody nagromadzone przeciw głównym oskarżonym i zaznacza, że chociaż ci wypierają się zarzuconych im zbrodniczych czynów, to przecież nie mogli wykazać swej niewinności. Akt oskarżenia żąda pociągnięcia do odpowiedzialności 29-ciu z powodu dopuszczenia się zdrady stanu, a oprócz tego Knezewicza z powodu usiłowanego morderstwa, a Proticza z powodu obrazy majestatu i przestępstw prasowych.

Na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu przesłuchiwano Knezewicza. Cofnął on poczynione w śledztwie zeznania i oświadczył, że dopuścił się zamachu na Milana tylko z zemsty, ponieważ nie chciano go przyjąć do służby publicznej.

Wiedeń 9 września. *Politische Corespondenz* ogłasza rozporządzenie ministra handlu do austryackich Izb handlowych i przemysłowych, wzywające je, ażeby dokładnie i bez ogródek objawiły swoje zdanie co do uwag zawartych w rozporządzeniu. Chodzi w nich mianowicie o skuteczne uzupełnienie istniejących przepisów wymierzonych przeciw nieuczciwej konkurencyi, przyczem w pierwszej linii zależy na tem, ażeby środki obrony przeciwko tej nieuczciwej konkurencyi dać do rąk samym współkonkurentom. Mają oni mieć prawo zażądać od zwyczajnego sędziego powstrzymania nieuczciwego działania, zwłaszcza, gdy działanie to wszczyna ktoś widocznie ze świadomością lub bijącem w oczy nietroszczeniem się o ustawy. Zarazem mają oni mieć także prawo żądać odszkodowania. Dochodzenie karne ma tylko wówczas nastąpić, jeżeli w jakimś danym wypadku da się wykazać podstęp albo zły zamiar, w innym razie ma sobie poszkodowany na drodze prawa cywilnego szukać zadośćuczynienia.

Rozporządzenie poleca, ażeby Izby handlowe zasięgały informacyi w tym kierunku od powołanych w tym celu reprezentantów klasy średniej.

W końcu zaznacza rozporządzenie, że opinii Izb oczekuje ministeryum do połowy listopada Opinie te mają stanowić uzupełnienie długoletniego doświadczenia angażowanych w tej sprawie kół, jakoteż bogatego materyału ustawodawczego głównie Francyi i Niemiec. Wypracowany w porozumieniu z biorącymi w tem udział ministeryami projekt ustawy przedłożony będzie we właściwym czasie Izbom handlowym do zaopiniowania.

Cheb 9 września. Onegdaj wieczorem przeciągało znowu ulicami kilkaset ludzi z okrzykami przeciwko posłom Iro i Hoferowi poczem udali się wszyscy przed redakcyę *Egerer Nachrichten*, ale policyi udało się tłum rozpędzić.

Bloemfontain 9 września. Według doniesienia „Biura Reutera“ mają być powołane pod broń rezerwy artyleryi i trzymane w pogotowiu.

Cieplice 9 września. Wczoraj wieczorem zebrało się na placu targowym około 15.000 osób pomiędzy któremi było jednak bardzo wielu zwykłych przechodniów i ciekawych. Tłum udał się z placu targowego na plac szkolny, gdzie został wezwany przez niemiecko narodowych i socyalno demokratycznych przewódców do rozejścia się. Później zebrało się na placu targowym znowu około 500 osób, które hałasując i wydając rozmaite okrzyki pociągnęły ku ratuszowi. Policya wystąpiła i przywróciła porządek przyczem aresztowała 4 ekscedentów.

Belgrad 9 września. Wczorajszej nocy powiesił się w tutejszem więzieniu były prefekt Szabacu, Angielic, który należał do najciężej skompromitowanych w procesie o zamach morderczy na króla Milana. Przywołani natychmiast lekarze stwierdzili samobójstwo. Angielic pozostawił listy do swojej żony i swego brata w których powiada, iż odbiera sobie życie, nie mogąc przeżyć hańby, jaka spada na niego i chcąc zapewnić swojej żonie przynależną jej pensyę wdowią.

Wiedeń 9 września. Wczoraj o godzinie 6 wieczorem został otwarty ogólno austryacki wiec przemysłowy, na który przybyło około 1.500 delegatów a z tych 800 ze wszystkich krajów koronnych. Na wiec przybyli także przedstawiciele ministerstwa handlu i spraw wewnętrznych. Przedstawiciel ministerstwa handlu wyraził życzenie, aby powiodło się załatwić w sposób pomyślny bieżące kwestye z dziedziny przemysłu. Burmistrz dr. Lueger powitał delegatów z krajów koronnych i powiedział, że raz przecie może powiedzie się omawiać rozmaite ważne sprawy, bez oglądania się na względy narodowościowe; w kwestyach socyalnych powinno i musi nastąpić wreszcie jakieś porozumienie. Burmistrz powitał także jak najgoręcej delegatów ze Lwowa i wogóle z Galicyi

Przed przystąpieniem do obrad odczytano list ministra handlu, który zapewnia, iż otacza najgorętszą swoją opieką wszystkie interesa stanu przemysłowego. Wiec wysłał telegram z wyrazami hołdu do Cesarza.

Karlsruhe 9 września. Cesarz Wilhelm, który przybył tu wczoraj, zaznaczył odpowiadając na mowę powitalną nadburmistrza, że nie jedno jeszcze upłynie stulecie, zanim światu zostanie zapewnionym wieczny pokój. Na razie najpewniejszą i najsilniejszą ochroną pokoju w cesarstwie niemieckiem są książęta Rzeszy i wojska, na których czele oni stoją.

Wiedeń 9 września. *Wiener Ztg.* ogłasza zamianowanie radcy sądu krajowego Alojzego Bauer-Bargehra dyrektorem kancelaryi parlamentu.

Londyn 9 września. Z Johannesburga donoszą do *Timesa*, że stracono tam wszelką nadzieję załatwienia obecnego przesilenia.

Wczoraj odbyła się rada ministeryalna, która trwała 2½ godz. — Zapewniają, że wynikiem jest wysłanie do Transwaalu bardzo energicznej depeszy. Słychać, że 10.000 wojska odchodzi niebawem do południowej Afryki. Licznie zgromadzona publiczność witała gorąco ministrów, zwłaszcza Salisbury'ego, gdy opuszczali pałac ministerstwa spraw zagranicznych.

Petersburg 9 września. Minister oświaty zarządził złożenie komisyi z doświadczonych pedagogów, która ma zająć się sprawa reformy szkół średnich, a to zarówno pod względem organizacyi tych szkół, jak i fizycznego wychowania młodzieży. Przedewszyskiem ma być zwróconą uwaga na umoralnienie młodzieży i wpojenie w nią ducha religijności, miłości ojczyzny i poczucia obowiązków.

Aleksandrya 9 września. W ciągu ostatnich dni trzynastu zaszedł tutaj jeden jedyny wypadek dżumy; sądzą ogólnie, że można uważać epidemię za wygasłą.

Wiedeń 9 września. Z powodu jutrzejszej rocznicy śmierci cesarzowej Elżbiety natłok w kościele Kapucynów ogromny. Arcyksiążęta Otton i August, oraz wielki książę i księżna toskańscy złożyli wieńce na trumnie zmarłej.

Wiedeń 9 września. We wtorek 12 bm. przed południem odbędzie się zaprzysiężenie nowego gr. kat. metropolity ks. arcybiskupa Juliana Kuiłowskiego, jakoteż nowego biskupa stanisławowskiego Andrzeja hr. Szeptyckiego. Następnie będą oni przyjęci przez Cesarza na osobnej audyencyi.

Rennes 9 września. Na dziś zarządzono w całem mieście, jakoteż w liceum i w bliskości wszystkich gmachów publicznych nadzwyczajne środki ostrożności.

Posiedzenie rozpoczęło się o ½8. Demange przemawia w dalszym ciągu.

Paryż 9 września. Pisma antyrewizyjne uznają talent oratorski, umiarkowanie i siłę dowodową mowy Demange'a, oświadczają jednak, iż nie mógł on przytoczyć żadnych nowych faktów; rewizyonistyczne stwierdzają, że Demange wykazał zupełny brak wartości tajnego dossier i świadków, przytoczonych przez Beaurepaire'a.

Większa część dzienników wyraża zdanie, iż dzisiaj zapadnie wyrok.

Paryż 9 września. W rozmowie z korespondentem *Figara* opowiedział Labori, iż odwiedziwszy Dreyfusa, znalazł go w stanie bardzo rozdrażnionym z powodu nieprzychylnych pogłosek, kursujących w ostatnich dniach w Rennes co do wyniku procesu. Dreyfus miał powiedzieć Labori'emu, że gdyby był sam na świecie, wolałby nie żyć.

Paryż 9 września. Tutejsze sfery jurydyczne mniemają, że małą większością głosów sędziowie trybunału w Rennes oświadczą się za potępieniem Dreyfusa, wszelako przyznają mu jako okoliczność łagodzącą to, że 5 lat przebył na wyspie Dyabelskiej.

HOTEL EUROPEJSKI

ALBERT SZKOWRON

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 9 września. M. Jaworska z Ostrowczyka. Hr. A. Starzeński z Romanówki. Porucz. Preck z Pantałowic. M. Zakrzewski z Czołhan. S. Kisielewski z Słupiec. A. Ambroziewicz z Pomorzan. T. Małecki z Koszlak. M. Horwarth z Stanisławowa. Ks. M. Szatyński z Tyrawy. A. Stankiewicz z Wolicy. Pułk. Scheibenhof z Mostów. S. Zubrzycki z Złoczowa. S. Marmorosch z Kołomyi. Dr. St. Zieliński, J. Ritter i dr. Wł. Barbacki z Nowego Sącza. K. Kański z Kaziary.

HOTEL FRANCUSKI

Ludwika Stadtmüllera.

Przyjechali dnia 9 września. Wł. Sroczyńscy z Bolesławia. A. Gąsiorowski z Jass (Rumunia). Por. G. Wierzchleyski z Brodów. St, Czekański z Czortkowa. M. Jasielscy z Rymanowa. Dr. A. Frisch z Trembowli. Ks. Konstantyniewicz z Sokala. P. Hanke z Krakowa. C. Bunner z Jasła. J. Kellermann z Kańczugi. Por. R. Niche ze Lwowa. P. Kownacki z Podola. Hr. Gorayska z Brodów. N. Perlberg z Monachium. P. Łuszpińska z Kossowa. K. Komarowie z Ropicy wielkiej. Stef. Bieńczewska z Przemyśla. P. Łada z Wołynia. J. Erdstein z Stanisławowa. S. Inez i Fr. Tamme z Pragi.

NADESŁANE.

Wiedeń 9 września. (Giełda towarowa). Cukier surowy 12·90. Tendencya spokojna. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus niezmieniony (nominalnie) 20·—20·40.

Berlin 9 września. (Zamknięcie giełdy). Banknoty austryackie 169 75. Spirytus 43·—.

Paryż 9 września. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 100 62. Mąka („Fleur de Paris“) 26·45.

Frankfurt 9 września. (Wczorajsza giełda wieczorna). Kredyty austryackie 235·40; kolej państwowa 146·70, alpiny 000·00; disconto 191·85; laura 258·59.

Wiedeń 9 września. (Giełda zbożowa). Pszenica na jesień 8·52—8·53, na wiosnę 8·86—8·87; żyto na jesień 6 84—6·85, na wiosnę 7·20—7·21; kukurudza na sierpień-wrzesień 0·00—0·00, na wrzesień-październik 5·32—5·33; na maj-czerwiec 1900 r. 5·47—5·48; owies na jesień 5·43—5·45, na wiosnę 5·77—5·79, rzepak na sierpień-wrzesień 12·25—12·35, na wrzesień październik 00·00—00·00, na styczeń-luty 1900 r. 00·00; olej rzepakowy na wrzesień-grudzień 00—00. Tendencya: słaba. Pogoda: pochmurno.

Budapeszt 9 września. (Giełda zbożowa). Pszenica na wrzesień 8·36—8·38, na październik 8·43—8·44, na kwiecień 1890 r. 8.74—8·76; żyto na październik 6·56—6·57, na kwiecień 1900 r. 6·78—6·90; owies na październik 5·15—5·17, na kw. 1900 r. 5·52—5·54; kukurudza na wrzesień 5·03—5·05, na maj r. 1900 5·20—5·21; rzepak na wrzesień 11·80—11·90, na sierpień 1900 r. 00·00—00·00. Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna ograniczona. Tendencya: słaba. Pogoda: pochmurno, ciepło,

!BIAŁE I PIĘKNE RĘCE! Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybielają i wydelikatkiają po kilkakrotnem natarciu **Kremem roślinnym. Słoik 80 ct.**

Jan Ihnatowicz
LWÓW: sklepy własne ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka 11. KRAKÓW: Sukiennice l. 20, CZERNIOWCE: Rynek 3. Filia Przemyśl ul. Franciszk. 24.

„Flirt“ „Kraj“
najlepsze TUTKI i bibułki w książeczkach
z papieru Sassowskiego
wyrobu
S. W. NIEMOJOWSKIEGO
WE LWOWIE
Wszędzie do nabycia.

Nakładem Księgarni Katolickiej
Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie, Rynek 30
wyszła świeżo książka do nabożeństwa pt.
Modlitewnik katolicki
zbiór modlitw najpotrzebniejszych, przeważnie odpustami obdarowanych, zebrał i ułożył ks. S. B.
(Str. 406 w 32 ce)
Książeczka ta, zawierająca najwznioślejsze modlitwy, drukowana bardzo starannie na najpiękniejszym welinie, z obwódką różową na każdej stronnicy, drobnemi ale wyraźnemi bo zupełnie nowemi czcionkami, w formacie małym kosztuje bez oprawy **3 kor.**, w oprawie gładkiej z płótna angielskiego, brzegi pąsowe **3 kor. 60 gr.**, w oprawie miękkiej z najlepszego szagrynu gładkiego, brzegi złocone, okrągłe, **koron 5.50;** w takiejże oprawie brzegi niebieskie z lilijkami złoconemi **6 kor;** w takiejże oprawie brzegi złocone, z paskiem skórzanym zamiast klamerki **6 k. 50 gr.** i w rozmaitych droższych oprawach.
Na porto uprasza się dodać 40 groszy.

Mieszkania i sklepy
po 1 ct. od wyrazu.

Kraszewskiego 23 pierwsze piętro, trzy pokoje z nyżą i przynależytościami.

Do wynajęcia w kamienicy Nr. 26 przy ulicy Mickiewicza pomieszkanie w parterze 7 pokoi i kuchnia, na pierwszym piętrze. 7 pokoi, przedpokój i kuchnia od 1go października b. r.

Fortepiany, pianina kupuje, mienia, pożycza, sprzedaje Kalinowski. Żulińskiego 6.

Gorzelnik kawaler, chlubnie polecony zgłosić się może dwór Koniuchy, poczta loco

Zdolnego i uczciwego zarządcę ekonomicznego z wyższem wykształceniem zawodowem, może polecić Zarząd dóbr Boguchwała koło Rzeszowa.

Marya Wiercińska uczennica śp. Ludwika Marka, długoletnia rutynowana nauczycielka muzyki na fortepianie, udziela lekcyi pod korzystnymi warunkami Wiadomość ul. Jabłonowskich l. 12 I p.

U Troczyńskiego w Pasażu Hausmana
funt **pomadek** 60 ct.
„ **karmelków** 40 ct.
„ **czekoladek** 1 zł.
„ **herbatników** 60 ct.
Wyrób własny.

Lecznica dra Tarnawskiego w Kosowie za Kołomyją otwarta jeszcze do końca października br.

Do matury seminaryalnej, wszelkich egzaminów do niższych klas gimnazyalnych i realnych, oraz szkół normalnych lub wydziałowych, przygotowuje za wikt lub wedle umowy. Nauczyciel, poste restante Lwów Za stosownem wynagrodzeniem także na prowincyi.

Praktykanta do pracowni mechanicznej przyjmie. Bochnik, Uniwersytet, Długosza 8, Lwów.

Powróciwszy do Lwowa przyjmuję jak dotąd wszelkie roboty w zakres krawieczyzny damskiej wchodzące. Z dniem 15 września rozpoczynam świeży kurs kroju metodą francuską. A. Kłosiewicz, Lwów Chorążczyzna 13

Na Kastelówce willa z ogrodem i stajnią do wynajęcia lub sprzedania Wiadomość: Biuro dzienników Pasaż Hausmana

Poleca się najstarszy
HANDEL HERBATY
we Lwowie **Izydor Wohl** Grand hotel.

65 ct.
pół kilograma kawy niezrównanej dobroci, aromatycznej, do nabycia jedynie tylko w handlu Leonarda Soleckiego Lwów Batorego **2.** 5 klg. woreczki franko do każdej stacyi pocztowej.

Poleca ukwalifikowanych Oficyalistów. Przyjmuje anonse najtaniej Biuro „Impressa“ Lwów.

Słonina potaniała pół kilo 54 ct tylko w handlu Leonarda Soleckiego we Lwowie ul. Batorego l. 2.

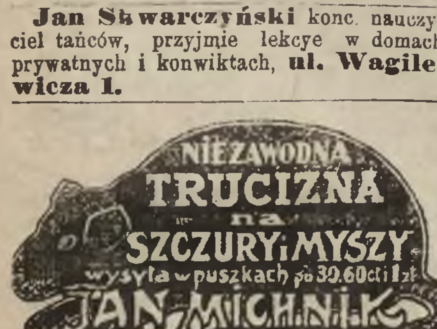
Leśniczy z niższym egzaminem poszukuje posady od 1 października. Adres K. W. p. r Nowemiasto

Parowy 4 konny garnitur do młócenia tanio do nabycia Stupnicki, Żołkiewska, Lwów.

Mowy francuskiej uczę praktycznie bez podręczników. Także konwersacya zbiorowa L. T. Panska 21 II oficyny.

Zamieniam kamienicę nową na folwark. Zgłoszenia „Zamiana 1532“ restante Lwów.

Jan Szwarczyński konc. nauczyciel tańców, przyjmie lekcye w domach prywatnych i konwiktach, **ul. Wagilewicza 1.**



Kazimiera Dylska uczennica prof. Leszetyckiego udziela gry na fortepianie Zgłoszenia Sykstuska 2?, I piętro.

Dozorczyni młoda, inteligentna, bardzo dobrze przez PP. lekarzy polecona, podejmie się pielęgnacyi chorych. Wiadomość Pasaż Hausmana, biuro dzienników pod M.

Maksysiowie maserzy powrócili z Iwonicza i polecają się Szanownej Publiczności Mieszkają ul. Teatralna l 12.

Poszukuje się ekonoma lub rządcy fachowo i praktycznie wykształconego do zarządu majątku o 350 morg. roli i łąk w powiecie krośnieńskim. Wymagana znajomość prowadzenia chmielarni i chowu rasowego bydła. Zgłoszenia z odpisami świadectw uprasza się nadsyłać pod adresem Waleryan Stawiarski p. Jedlice. Zgłoszenia nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.

Do sprzedania folwar Bośniaczyzna w Wierzbianach, powiat Jaworów, 90 morgów roli, z tego 0 m. ornego, 15 m. łąk, 20 m. lasu rebnego, reszta pastwiska i zapusty, z domem mieszkalnym, budynkami gospodarskiemi, młynem i tartakiem przy stawie zarybionym. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd folwarku Bośniaczyz, na w Wierzbianach, poczta Niemirów

Guwernantki
nauczycielki z patentami, jez. niem., fran. angiels., muzyką, bony, fröblanki Polki i Niemki poszukują posad. Une bonne française trouvera un placement. Kraków. Biuro umieszczeń, Rynek 7, Maryi Stehlik.

Kawę wyśmienitą zieloną familiją ½ kilo 64 centow.
Herbatę rosyjską oryginalną ⅛ funta od 40 ct.
poleca handel
Z. Zadurowicza i Spółki
Lwów, ulica Akademicka l. 6.

GORZELNIK
z wieloletnią praktyką w Prusach i w Galicyi, mający wielkie doswiadczenie w budowie nowych i rekonstrukcyi starych gorzelń, poleca się jako rzeczoznawca przy zawieraniu umów z fabrykantami i do pilnowania rzetelnego wykonania robót. Również podejmuje się technicznej kontroli gorzelń. Na przyszłą kampanię przyjmie do gorzelni praktykanta z odpowiedniemi wiadomościami szkolnemi.
Konstanty Morawski, kierownik gorzelni JO. Pawła ks. Sapiehy w Rawie, poczta Rawa ruska.

Dereń duży dojrzały
na konfitury i nalewki pół kilo 15 centów poleca handel
Zadurowicza i Spółki
Lwów Akademicka 6.

Oliwę do maszyn
Pasy do maszyn
Pasy do szycia
rzemienie
minium, bleiwaiss, asbest i wszelkie opakowania do maszyn
poleca
najstarszy galicyjski skład farb. pokostów, lakierów
W. Czopp
Żółkiewska 2.
Rok założenia 1843.

100 do 300 złr.
miesięcznie może każdy zarobić w każdej miejscowości, pewnie, rzetelnie, bez rezyka i kapitału, przez rozsprzedaż sądownie dozwolonych papierów państwowych i losów. Zgłoszenia: **Ludwik Österreicher VIII Deutschegasse 8 Budapest.**

Zastarzałe
wrzody przepuklinowe, liszaje, pęcherze i cierpienia weneryczne, stan osłabienia zupełnie wylecza za pisemną gwarancyą bardzo tanio, tylko **listownie.** Trzydziestoletnie doswiadczenie. Aptekarz Franz Jekel, Wrocław, Neudorfstrasse 3.

Folwark
Zurawica dolna
stacya kolejowa w miejscu, jest od 1go lipca 1900 r. na 12 lat do wydzierżawienia.
Informacyi udzieli **Zarząd dóbr Państwa Krasiczyńskiego.**

Dnia 11go września b. r. o godzinie 1szej
odbędzie się
w domu przy ulicy Grodeckiej Nr. 47
sądowa licytacya
rozmaitych maszyn rolniczych.
Bliższa wiadomość w kancelaryi adwokata Dra Klemensa Sokala, Sykstuska 33.

Koła Dürkopp'a i angielskie Humler
Sweatery, Cholewki. Koszule turystyczne. Stroje gimnastyczne. Latarki acetylenowe. Karbid. Przybory do szermierki. Łyżwy. Lawn Tennis. Acetylenowe latarnie powozowe. Wszelkie przybory dla kolarzy.
Koła z powodu ubiegającego sezonu znacznie taniej.
Tadeusz Kuschée
Lwów, Akademicka 3.

Jednorocznym ochotnikom
dostarcza kompletne uniformy, wykonane podług przepisu a elegancko i trwale
J. Calderoni
Lwów, Kopernika 9.
Cenniki na żądanie gratis.

Dla zaspokojenia najwybredniejszych wymagań P. T. Publiczności, wprowadzamy od 1 lipca jako nową markę najprzedniejsze
PIWO
eksportowe
wyrabiane z najszlachetniejszych gatunków słodu i chmielu, które śmiało może konkurować z najlepszemi piwami obcemi.
Zamówienia na piwo eksportowe w beczkach przyjmuje nasz browar kleparowski. Saklanki półlitrowe eksportowe piwa sprzedają restauracye po 12 ct.
Butelki pół litrowe piwa eksportowego po 12 ct. zamawiać można u naszego zastępcy p. S. Wiesera ul. Sykstuska Nr. 14, telofon Nr. 149.
Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów.

Najsilniejsze i najwyżej położone miejsce kąpielowe stalowe i mułowe na lądzie stałym. Najracyonalniejszy zakład hydropatyczny Europy wschodniej przy ujściu Dorny do złotej Bystrzycy. Sezon od 1 czerwca do 30 września. Na ostatniej stacyi kolejowej Kimpolung liczne okazye przy każdym pociągu. Wycieczki do romuńskich i węgierskich okolic wozem, końmi, tratwą. Teatr, koncerta, gry Lawn Tenis i krokiet.
DORNA. Bukowina.
W nowym pomnikowym domu zdrojowym wydaje się wedle najnowszej metody kąpiele **mineralne, stalowe, szlamowe, słodowe, solankowe i sosnowe.** Wedle wymogów nauki urządzony dział hydropatyczny ma służbę wykształconą. Kuracya **mleczna i żętyczna.** W nowym „Curhauzie“ wspaniałe sale jadalne i koncertowe, pokoje do gry, bilardu i muzyki. Wodociągi i kanalizacya. Prospekta przez zarząd zdroju. Zapytania do lekarza zdrojowego i kąpielowego cesarskiego radcy Dra Artura Loebel.

Akademia handlowa w Gracu
Kurs maturyczny.
Jednoroczny handlowy kurs dla tych, którzy ukończyli szkoły średnie i chcą się poświęcić całkiem zawodowi handlowemu lub równocześnie ze studyami szkół wyższych i te wiadomości chcą nabyć.
Dokładne prospekta udziela.
Dyrekcya Akademyi handlowej w Gracu.

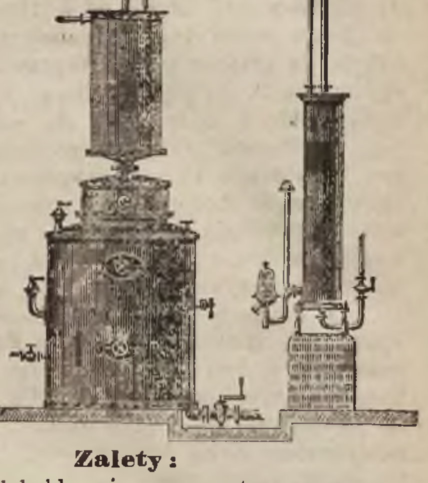
Nowa gałęź przemysłu krajowego
Papier c. k. uprzywilejowanej fabryki bibułek cygaretowych **w Sassowie**
istniejącej od roku 1865
przerabia
na **BIBUŁKI** w książeczkach i **TUTKI** cygaretowe
wyłącznie znana firma
S. Wierusz Niemojowski
WE LWOWIE.
Fabryka Sassowska wysyła dotychczas bibułki jedynie tylko za granicę i wyrobami swojemi zyskała rozgłos światowy.
Oryginalne papierosy importowe z Egiptu i Turcyi wyrabiane są przeważnie z **Bibułki Sassowskiej**. Krocie idą za granicę, a obcy bogacą się naszym groszem, zasypując nas lichemi swojemi wyrobami.
Nie bogacmy zagranicznych przemysłowców, kupujmy odtąd bibułki i tutki cygaretowe z papieru Sassowskiego wyrobu
S. Wierusz Niemojowskiego we Lwowie.

Bibułki i tutki cygaretowe z papieru **Sassowskiego** wyrobu S. Wierusz Niemojowskiego są do nabycia we wszystkich handlach i c. k. trafikach. o ileby zaś takowych nie było, uprasza się odnieść o nie wprost do Fabryki, Książeczki wyrabiane są w kilku gatunkach i formatach w cenie po 1, 2, 5 i 10 ct. za książeczkę, tutki zaś od 12 do 18 ct. za 100 sztuk. Stwarzam nową gałęź przemysłu krajowego, która dostarczyć może zarobku setkom naszym robotników a powodzenie i rozwój tego przedsiebiorstwa opieram na poparciu szerszego ogółu.
Każda etykieta zaopatrzona jest firmą **S. W. Niemojowski oraz napisem Sassów.**
S. WIERUSZ NIEMOJOWSKI
Lwów, Walowa 25.

Nowość! **Nowość!**



Najlepsze najtańsze i najnowsze
APARATA
do destylacyi zacierów do ruchu ciągłego
i
APARATA
odpędowe kotłowe do ruchu peryodycznego z deflegmatorem pomysłu
A. SCHMIDTA i SYNA
w Nauen k. Berlina patentowanym w Niemczech i Austro Węgrzech.
Osobny wygrzewacz zacieru i kolona spirytusowa przy pierwszych a alembik i talerze przy drugich są zupełnie niepotrzebne. a wskutek tego cena naszych aparatów odpędowych z patentowanym deflegmatorem jest znacznie niższą od cen aparatów innych systemów.



Zalety:
1. Pojedyncza konstukcya.
2. Łatwa obsługa.
3. Zupełne wygotowanie spirytusu i zacieru.
4. Największa wytrzymałość
5. Oszczędność w materyale opałowym z powodu najmniejszego spotrzebowania pary i wody.

Zalety:
6. Cena niższa niż każdego innego aparatu
7. Odpęd prawie wyłącznie parą już raz użytą (powrotną).
8. Zatkanie wykluczone.
9. Zastosowanie do każdego rodzaju zacieru.

Aparata odpędowe z deflegmatorem patentowanym funkcyonują bez zarzutu i dają produkt do 92° Tralesa.
Sam deflegmator patentowany
daje się z łatwością zastosować do każdego systemu znajdującego się w użyciu aparatu odpędowego, tak do ruchu ciągłego jak peryodycznego, a koszta sprawienia tego deflegmatora są bardzo nieznaczne, skoro się odliczy z ceny tegoż wartość zbędnego starego wygrzewacza zacieru i kolumny spirytusowej, względnie alembika i talerzy, które w rachunku przyjmujemy.
Prospekta illustrowane i oferty gratis i franco.
Wyłączne prawo wyrobu i sprzedaży na wszystkie kraje monarchii austryacko-węgierskiej posiadają
E. BREDT i SPÓŁKA w Ottynii
(między Stanisławowem a Kołomyją)
fabryka urządzeń i aparatów gorzelnianych i fabryk drożdży według dawniejszego i nowego systemu za pomocą powietrzania.
Fabryka zatrudnia 400 robotników i obejmuje prócz tego specyalne udziały: b. dla budowy kotłów parowych i maszyn w ogólności. c. dla budowy tartaków parowych. d. dla wyrobu maszyn i narzędzi do celów wiertniczych i urządzeń rafineryi nafty. e. Odlewarnię żelaza i metali.

Kufeka
Najlepsza przyprawa do mleka, zapobiega i usuwa zasłabnięcie
Mączka dla dzieci.
do nabycia w aptekach i drogueryach.

Ważne dla Pań.
Tylko za 10 złr wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancyą w szkole kroju Eugenii Weckierówny, Lwów ul. Chorążczyzny l 5, II piętro drzwi 19.
Osobny kurs dla więcej uczenic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach. Poomiarkowanych cenach sprzedaje się formy na staniki, żakiety, peleryny, szlafroki itp. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do sfastrygowania, wypróbowania pod gwarancyą najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincye uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Do gorzelń
Jedynie pewne w fermencie
Sławne
Drożdże
Mauthnera i Syna w Wiedniu. **St. Marx.**
Poleca handel
Karola Bałłabana
Lwów
ulica Halicka l. 23.

pół kilo cukru w głowie 21½ ct.
„ „ kawy Ceylon 1 złr.
„ „ smalcu bezwonnego 34 ct.
„ „ masła świeżutkiego 48 ct.
„ „ masła deserowego 72 ct.
„ „ mąki pszennej 8½ ct.
Wszelkie krupy i inne towary po najniższych cenach tylko w handlu
Wład. Bażanta
ul. Halicka l. 3. Filia Targowica miejska.

Dom eksportowy kawy, Karol Perles
Wien XVI Grundsteingasse Nr. 61.
poleca:

		surowa		palona	
1 kilo najlepszej kawy	**Santos**	zł.	**1.10**,		zł. **1.30**
1 „ „ „	**Rio-Lave**	„	**1.25**,		„ **1.48**
1 „ „ „	**Jamaika**	„	**1.50**,	„	„ **1.73**
1 „ „ „	**Perl**	„	**1.30**,	„	„ **1.53**
1 „ „ „	**Portorico**	„	**1.60**,	„	„ **1.90**
1 „ „ „	**Liberia**	„	**1.50**,	„	„ **1.73**

(Olbrzymie ziarna).
Dwa dowolne z powyżej wymienionych gatunków, nadają się do mięszania i tworzą najdelikatniejszą, najsilniejszą, aromatyczna kawę.
1 kilo gwarantowanej prawdziwej KAWY FIGOWEJ 33 ct.
1 „ KAWY SŁODOWEJ 30 „

pół kilo herbaty najlepszej	**Souchong**	złr **1.25**
„ „ „ „	**Mandarin**	„ **1.80**
„ „ „ „	**Ringschow Congo**	„ **2**
„ „ „ najprzedniejszej	**Mandarin** (smak pomarańczowy)	„ **3.25**
„ „ „ „	**Kaiser Melanche**	„ **3.—**
„ „ „ „	**Rosyjskiej mięszanej**	„ **4.—**
„ „ „ „	**Karawanowej Pecco Blütten**	„ **3.—**
1 litr prawdziwego starego rumu Jamaika		„ **2.50**

Wysyłka na prowincyę za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości.
Opakowanie nie liczy się.
Parowe prażelnictwo kawy i kawy figowej.



Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że
Piwo okocimskie
sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:
Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska 12.
Arnold W., Batorego 18.
Adler M., pl. Akademicki.
Agid Jakób Krakowska 25.
Baum Herman ul. Czarneckiego.
Brandes A. ul. Krzyżowa.
Berg S. Szpitalna.
Dorfman A. Skarbkowska.
Drucker Eliaz Grodecka.
Erlich Józef (Kawiarnia Teatralna).
Fried Jakob, Rynek 13.
Garfunkel O., Sykstuska 2.
Grünfeld Jakób, Janowska 7.
Herold Antoni, Sykstuska 14.
Hellman W., ul. Kazimierzowska.
Handwerker J., plac Smolki.
Jachimowski. B. ul. Kręta.
Kostkiewicz Antoni, ul Wałowa 13.
Kozłowski Wład., ul. Gródecka 79.
Kraus Adolf, Żółkiewska.
Kremer Ernest Park Kilińskiego.
Krottman M. Krasickich.
Kessler D. Pańska.
Keil A., Kopernika.
Kulpiński J. Pańska.
Kreundler Jakób, pl. Bernadyński.
Lemel S., ul. Grodecka 54.
Ludwig Jan, ul. Krakowska 7.
Łopaciński W, Grodecka
Lowenbek Jan, Trybunalska 4.
Lenobel J. Szpitalna.
M. Makowski, Krasickich.
Nowożeniuk J. Kopernika.
Pomeranz M. Rynek 7.
Przybylski K., ul Teatralna. 18.
Pietrzycki Edward, ul. Pańska.
Reich Samuel, Rynek 5.
Rothberg Abraham, ul. Kaźmierzowska.
Rudziński Ant., Restauracya kolejowa.
Reis H. Jagiellońska.
Rothberg Max, ul. Bema.
Sonnenschein A., róg Gródeckiej i Solarni.
Salzberg H., ul. Kołłątaja, róg Kazimierzowskiej.
Schapira S. Rynek.
Schwarzer Osias, ul. Grodecka.
Schall S. Kamimierz.
Stoff S., ul. Sobieskiego.
Stelmachów Jan, Chorążczyzna 6.
Voise J. Halicka.
Watny Jan, ul. Czarneckiego.
A. Ch. Weissberg, Grodecka.
Wollisch H. ul. Gródecka.
Wurzel J. pl., Bernadyński.
A. Wank, Zyblikiewicza 42.
Zimet L., ul. Kazmierzowska
Życzyński Leonard, ul. Zyblikiewicza.
Zuckermann J., Zimorowicza 19
Zuckermann S. ul. Leona Sapiehy.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp.
OZYASZA WIKSLA i Syna
ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon Nr. 6. Skład piwa flaszkowego u pana
S. WIESERA ulica Sykstuska l. 14.
Telefon Nr. 149.
Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy *piwo okocimskie* sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.
Jan Götz browar w Okocimiu.

Aptekarza Schneidra
herbata przeciw
kaszlowi
i proszek przeciw
kaszlowi
z apteki św. Jerzego
Wiedeń V/2, Wimmergasse 33,
wedle lekarskiego spisu sporządzona, skutecznie działająca na **organa oddechowe**, odflegmiająca, łagodzi draźnienie do kaszlu, chrybkę i łechtanie w gardle.
Proszek 70 ct., herbata do tego 50 ct., pocztą 20 ct więcej za opakowanie. Mniej jak 2 paczek pocztą się nie wysyła.
Apteka św. Jerzego
Wiedeń V/2. Wimmergasse 33.
Baczyć trzeba na markę ochronną i żądać zawsze środki przeciw kaszlowi z apteki św. Jerzego w Wiedniu.
Inserat ten należy wyciąć i schować.

Zawiadamiam
uprzejmie moich P. T. Odbiorców, że
Biuro zamówień i fabrykę tutek egipskich
„Primus“
przeniosłem z ulicy Małeckiego na ulicę **Mickiewicza l. 2**, róg placu Smolki we Lwowie.
Obecnie produkuję i polecam tutki:
„Primus“ egipskie nie tłuszczone.
„Primus“ specyalne francuskie „białe Abadie“.
„Primus“ specyalne francuskie żółte „Mais Abadie“.
Wyrób powszechnie uznany za najlepszy do nabycia we wszystkich trafikach i hurtownie we fabryce, Lwów, ul. Mickiewicza 2.
Z pełnym szacunkiem
K. Primus.

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski.
Papier z fabryki Czerlańskiej.
Drukarnia narodowa Stanisław Maniecki i Spółka — Lwów, ul. Kopernika l. 9.